Nr. 5. Kraków, Wtorek dnia 9 Stycznia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **5 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„**Gazeta Krakowska**“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty
na „Gazetę Krakowską.“

Z dniem **pierwszym stycznia** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr. . . .	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr. . . .	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie . . .	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie . . .	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie . . .	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 8 stycznia.

Realne podstawy polityki.

Przed kilku dniami mówiliśmy na tem miejscu o dwóch prądach, jakie pojawiają się w najwyższych sferach zewnętrznej polityki austro-węgierskiej. W szczególności mówiliśmy o prądzie, który pragnąłby monarchię austro-węgierską popchnąć na drogę awanturniczych przedsięwzięć na półwyspie bałkańskim — w *porozumieniu* z Rosyą. Politykę tę, która odciągnęłaby Austro-Węgry od właściwych zadań wskazanych zewnętrznem położeniem i ułatwiła Rosyi owładnięcie nietylko Turcyi ale i ostateczne podminowanie i rozbicie samejże monarchii austro-węgierskiej, nazwaliśmy polityką *samobójstwa.*

Drugi prąd, jaki objawia się — acz słabo — w najwyższych sferach zewnętrznej polityki austryackiej dąży do tego, by monarchia austro-węgierska użyła wszelkich możliwych wpływów w celu sparaliżowania gospodarki rosyjskiej na półwyspie bałkańskiem i wytworzyła sobie z południowych sąsiadów trwałych sprzymierzeńców. Szczególniej wymieniają tutaj Rumunię i Włochy. Kojarzenie się w przymierza z temi państwami przeciwnem jest wprawdzie dotychczasowym tradycyom polityki austryackiej, mimo to wskazuje je natura położenia.

Częściowe zbliżenie do Włoch nastąpiło już w skutek aliansu z Niemcami, lecz nie zyskało dotąd trwałej sankcyi. A jednak blizkość sąsiedztwa i niekolidujące bynajmniej interesa, przeciwnie bliższe i dalsze obopólne korzyści są aż nadto dostatecznemi argumentami do usprawiedliwienia tego prądu polityki. Przymierze Włoch z Niemcami zrealizowało już swój najbliższy cel; dla Austryi pogodzonej z faktami może się przymierze Włoch stać punktem wyjścia do szerokiej samodzielniejszej polityki.

Bytność p. Giersa we Włoszech i kroki politycznej natury, jakie tenże dygnitarz moskiewski poczynił u Watykanu i Kwirynału, świadczą najlepiej, gdzie Austro-Węgry szukać powinny punktów oparcia dla swojej polityki.

Lecz niemniej konferencye, jakie się obecnie mają odbyć w Londynie w sprawie żeglugi na Dunaju, przypominają Austro-Węgrom potrzebę rzetelnego porozumienia się z Rumunią. W dziwnem położeniu jest to młode królestwo Rumunii. Otoczone dokoła — podobnie jak Węgry — światem słowiańskim wezbranym falami polityki panslawistycznej a nie bronione puklerzem anti-panslawistycznym, skazanem jest na powolne narzędzie w ręku polityki rosyjskiej i zadowolone choćby o tyle, że Rosya w razie przemarszu swych wojsk na półwysep bałkański pozostawia mu własną administracyę i komisarzy.

Zbliżenie się do tego państewka, związanie go wspólnemi interesami rozwoju i ochrony z monarchią austro-węgierską oto droga, jaką zarysowują słabe tylko dotąd prądy w polityce zewnętrznej austro-węgierskiej.

A jednak prądy te włoskiego i rumuńskiego porozumienia się powinny znaleść silniejszy wyraz w polityce austro-węgierskiej, jeżeli ta opierać się ma na realnych podstawach i wzmożyć swój wpływ w przymierzu z Niemcami a nie zejść do prostego ich satelity.

Pogłoski wojenne złagodniały, otwiera się pora pokojowych eksperymentów i złudzeń — ciekawiśmy, który prąd polityki zewnętrznej weźmie górę w Austro-Węgrzech. To tylko jest pewnem, że z tamtej strony Litawy przemawiają głosy za drugim prądem i to nam tłumaczy, dla czego tak gorąco i radykalnie roztrząsano w dyskusyi delegacyjnej węgierskiej sprawę zaniechania wizyty cesarskiej na dworze włoskim.

Z naszej strony filozoficzne milczenie — jak zwykle towarzyszyło zeszłorocznym obradom nad uciążliwym budżetem wspólnym, chociaż Polacy nie gardząc realnemi podstawami polityki, jaką monarchia kieruje się na południu nie powinni spuszczać z oka tych niebezpieczeństw jakie grożą jej od północy.

Południowe granice monarchii umiała Rosya otoczyć samodzielnemi politycznemi organizmami, które acz skromne oddziaływują rozkładowo i w duchu panslawistycznym na sąsiednie jednopłomienne z niemi prowincye austryackie. Czy podobny wpływ równoważący wywiera monarchia austro-węgierska, posiadając Galicyę, na ziemie polskie będące pod panowaniem rosyjskiem — to pytanie na które dotychczasowe prądy polityki austryackiej nie mają wyrazu. Przeciwnie skonstatować tylko można, że Rosya acz w gorszem politycznie położeniu oddziaływa i tutaj rozkładowo na monarchię austro-węgierską a proces ten tak długo trwać będzie dopóki polityka austracka bawić się będzie tylko półśrodkami a my akceptować je nieprzestaniemy jako dobrej monety i żyć z dnia na dzień złudzeniami.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 4 stycznia.

Biuletyny telegraficzne donoszą przez cały już tydzień o wylewach grożących w zachodnio-południonych krajach monarchii i wzbierających tamże rzekach i utwierdzają nas w złudzeniu, że stoimy jakby na progu wiosny. A wtedy pytamy z niepokojem „a jakże tam w Galicyi?“ I zapominając, że *u nas* dopiero marzec i kwiecień jest owym miesiącem trwogi i nieszczęść, które gdzieindziej w tym roku na styczeń przypadły, szukamy mimowolnie w szeregu telegramów *o stanie wód*, umieszczanych tak licznie w długich łamach dzienników tutejszych także sprawozdań z Galicyi. Przekonawszy się, że ich nie ma, kładziemy uspokojeni gazetę z ręki. Niestety! zadowolenie to jest tylko chwilowe. Owszem, gdy patrzymy się tu z bliska na olbrzymi i imponujący aparat, jakim władze rządowe przeciw rozszalałemu żywiołowi walczyć i czoło stawić zamierzają, na czynność i ruchliwość ministerium, namiestnictw i wszystkich „komitetów wylewowych z P. T. pp. hofratami na czele“, które na pierwszą wiość o wezbraniu jakiej rzeczułki alpejskiej ogłaszają się „w permanencyi“ — aby rozwinąć godną wszelkiego podziwu prawdziwie znakomitą czynność około ratowania tego co państwo na najdroższe: t. j. życia i mienia swych obywateli; — gdy na to patrzymy, przychodzi nam mimowoli paralela z tem wszystkiem, co rząd w podobnych wypadkach — dla Galicyi robi....

Galicya rozciągnięta wązkim kilkunastomilowym pasem u podnórza Karpat skazaną już jest samym systemem swych rzek — przeważnie górskich na wielki corocznie z przerażającą punktualnością się powtarzający anormalny przypływ wód i spowodowane niemi wylewy. Galicya potrzebuje przeto bardziej może niż jakakolwiek inna prowincya systematycznie zorganizowanej pomocy i służby wodnej. A czy słyszał kto u nas o jakich *Rettungshausach* nad Dniestrem i Wisłą, Sanem lub Bugiem? i czy wiele liczycie *Sperrschiffów?!*

Już sama służba telegraficzna jest zaiste tak dzielnym sprzymierzeńcem w tej walce z żywiołami, że ona jedna zdoła prawie zawsze życie — a bardzo często i znaczną część mienia ludzkiego uratować. W jakżeż opłakanym stanie znajduje się ona w Galicyi? Gdy tu z *wiosek* niższo- i wyższo-austryackich dochodzą nas co chwila wiadomości o otwarciu nowych stacyj telegraficznych; z Galicyi takich wieści niesłychać. A wiemy, że niejeden burmistrz naszego *miasteczka* z przy-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 8 stycznia 1883.

Prawdziwe a nieprawdopodobne.

Z WENECKICH WSPOMNIEŃ.

(Dokończenie).

Tych wszystkich przyjemności i kąpieli, jazdy gondolą, statkami parowemi i z żaglem używaliśmy do syta — a najczęściej razem z markizą i Franczeską. Nieraz wierny nasz gondolier Camillo skierował łódkę na mieliznę, by wycieczkę zabawnym połowem urozmaicić. Wyciągał z mułu rozmaite „bestie“, elegancko mówiąc „frutta di mare“ (morskie owoce); a dzieci nasze z okrzykami radości, jako rodowici wenecyanie, robiąc mi wrażenie prawdziwych małych „lazzaronów“ z wielkim smakiem wypijały galaretowate istotki z niezliczonej liczby muszelek rozmaitego kształtu: „cape-tonde“ „cape-lunghe“ etc., którego to gustu zupełnie nie podzielałam.

Podczas tej Lukullusowej dziecinnej uczty, nam rozmowa płynęła nieprzerwana; łagodny powiew, który wiał od ciepłej toni i skroń nam gładził, zachęcał do szczerych, słodkich wynurzeń, to też rychło, pod egidą Adryatyku, z Franczeską, która i w równym wieku ze mną była, zespoliłyśmy się jak siostry.

Nadchodził dzień jej wyjazdu; rzeczy były już prawie upakowane; codzień wtedy przychodziła do mnie, lub ja byłam na San Tomà w pałacu Paolucci. Jakoś na trzy dni przed jej wyjazdem, siedziałam o dość rannej godzinie w buduarku przy biórku i pisałam; wtem dało się słyszeć gwałtowne pociągnięcie dzwonka — służący zaanonsował mi doktora Urbanetti'ego; doktora i w negliżu się przyjmuje, zwłaszcza, że to był doktór u nas ordynujący od pierwszej chwili naszego pobytu w Wenecyi — kazałam więc go prosić. Doktór U., wielki przyjaciel Flaminiusza, pokazał mi list tego ostatniego, w którym go upoważnia, by czemprędzej był u mnie i dowiedział się, czy panna Bevilacqua jeszcze długo zabawi w Wenecyi, bo jak nie, to on, choć go ważne interesa wiążą do wsi, wszystko rzuci i zaraz przyjedzie.

Pomyślałam, iż w samą porę to przychodzi, a z doktorem Urbanetti'm uradziłam, że już nie czas odpisywać, ale bezzwłocznie zatelegrafuję do hrabiego, by przybył natychmiast i wprost udał się do markizy, którą o tem uprzedzę i Franczeskę do tej wizyty przysposobię. W Wenecyi z Werony, pospiesznym pociągiem, jest się w cztery godziny; nazajutrz o czwartej popołudniu stawił się u mnie, tyle nam sympatyczny, szlachetnej postaci, przystojny, Flaminiusz B. Ucieszyłam się serdecznie jego wizytą, bo dawno go nie widziałam.

— Przychodzę prosto od markizy — powiedział.

— Poznał pan Franczeskę? — zapytałam.

— Poznałem i bardzo mi się podoba, a zdaje się, że jesteśmy stryjeczno-stryjecznymi krewnymi, bo jeden z mych stryjów w Anglii na emigracyi umarł; obiecaliśmy sobie korespondować; a ja zasięgać będę w Anglii i tutaj bliższych szczegółów o mym ś. p. stryju.

Nazajutrz Franczeska wyjechała do Krakowa, zaopatrzona przezemnie w kilka gorących listów polecających; a pożegnana czułym pocałunkiem, w który wlałam, z głębi najżyczliwszego serca, serdeczne siostrzane prawdziwie szczęść Boże! O poznaniu z Flaminiuszem nie było już czasu mówić; zresztą widziałam, że Franczeska obojętnie je przyjęła; dawny smutek wiał od niej, bo to nic nie zmieniło jej sieroctwa.

Lato szybko mijało; dnia jednego, telegraficznie mój mąż mnie zawiadomił, że kupił w Galicyi majątek; dawał mi do wyboru, czy zaraz chcę się na wieś przeprowadzić, czy tę zimę jeszcze w Wenecyi przepędzić. Wybrałam pierwsze, bo dziwnem mi się zdawało, byśmy mieli tak odosobnieni, na dwóch przeciwnych krańcach Europy zimować. Zresztą od dawna ten nasz powrót do kraju był zamierzony; mając dzieci, a zwłaszcza synów, słusznie się należało, byśmy Ojczyźnie winny haracz oddali i ich na obywateli ojczystego kraju wychowali. Czas naglił; z dziećmi, wydelikaconemi ciepłą południową strefą, trzeba było przed zimą uspieszyć i być jak najrychlej na nowej siedzibie. Przygotowania do podróży szybko uskuteczniłam.

Gdyśmy 13 września z zachodzącem pogodnie i ślicznie, po za wyspą Giudecca, słońcem, wsiadali do gondoli, która na dworzec kolei nas niesła, nie wiedziałam, co za miecz Damoklesa wisi nademną po za temi Euganejskiemi wzgórzami, błękitniejącemi na różowem tle nieba, jaka burza nurtuje gdzieś aż na dnie, w otchłani tej spokojnej, przeźroczystej, jak opal mieniącej się ślicznie fali morskiej, a która wkrótce złowrogo dla mnie aż gdzieś w biednych wodach Wisłoku się podniesie, zakipi...

Zepsuta łatwem weneckiem życiem, z ślepą wiarą w dobrą mą gwiazdę pędziłam w świat; ufna, że wszędzie będzie mi tak dobrze jak tam, że wszędzie znajdę ludzi tak miłych, dobrych i prawych; nie przeczuwałam, iż wkrótce mój spokój rozbije się o c. k. poruczników i generałów, którzy dla ocalenia szlacheckiej buty i blichtrowego honoru będą usiłowali, krzywemi drogami, zniewolić osobę najbliżej mnie obchodzącą do postawienia życia u otworu lufy pistoletowej... Kosztowało mnie to parę lat zdrowia a z życia pewnie mi ich wiele ujęto.

Gdyśmy tedy do gondoli wsiadali, służba nasza wierna obstąpiwszy nas z płaczem mówiła: „Perché la Signora parte il 13ci?“

Nie wierzę w przesądy; i nie ta liczba, lecz niegodziwość ludzka, stała się później mojem Mane-Tekel-Fares. Lecz zapuszczam zasłonę na ten smutny okres mej ziemskiej pielgrzymki.

Z drogi napisałam do Franczeski, donosząc jej którego dnia będę w Krakowie.

Gdy za ukazaniem się trzech mogił, wieżyc Wawelu i kościoła Panny Maryi, pociąg począł zwalniać biegu, zdawało mi się, że wracam do jakiegoś snu lat dziecinnych...

Pierwszą osobą, którą wysiadłszy z wagonu zoczyłam na peronie, była Franczeska

jemnością wysłałby jako pierwszą depeszę swej nowootwartej stacyi: telegram dziękczynny do pana bar. Pino, tak samo jak to czynią *wójtowie* niemieckich wsi. Niedawno chciałem tu nadać depeszę późnym wieczorem do jednego z drugorzędnych miast galicyjskich — do Przemyśla. „*Kein Nachtdienst in Pschemisl*“ — brzmiała odpowiedź urzędnika. „Aż po 8-mej godzinie otwarte tam biuro“. Ach! prawda—przypomniałem sobie: jest to oszczędność zaprowadzona przed paru laty w budżecie telegrafów. Ale przecież telegraf nie przynosi w większej części skarbowi austryackiemu prowincyj dochodów a najmniej w wioszczynie *Fischamend*, gdzie najnowszą stacyę w Niższej Austryi otworzono — dlaczegoż potrzeba tej oszczędności ma się zawsze od nas zaczynać?

Czyż zgadza się to z honorem cywilizowanego państwa europejskiego, aby z całą 6 milionową prowincyą łączyły go w nocy tylko 2 druty ze Lwowem i Krakowem. Przypuszczamy bowiem, że czego przeszło dwudziestotysięczny Przemyśl nie posiada, tego niemają także i inne równorzędne miasta jak Tarnów, Tarnopol, Drohobycz i Brody, niemówiąc już o Rzeszowie i Kołomyi t. j. nocnej służby telegraficznej. Jeżeli w danym razie n. p. wodzie Sanu w Sanoku dopiero wieczór podoba się gwałtowniej wzrastać, jakżeż zawiadomi burmistrz sanocki miasto Przemyśl o grożącem mu niebezpieczeństwie, skoro w niem niema tejże nocnej służby, niemówiąc już o miejscowościach mniejszych leżących pomiędzy oboma temi miastami? (Służba telegraficzna w Galicyi odbywa się przez całą noc na stacyach telegraficznych: Lwów, Kraków, Czerniowce; do 12 godziny w nocy na stacyach: Brody, Przemyśl, Tarnopol; do 10 godziny na stacyach: Tarnów, Stanisławów; do 9 godziny wieczór na stacyach: Podwołoczyska, Jarosław, Rzeszów, Kołomyja, Drohobycz, Złoczów, Bochnia; we wszystkich zaś innych stacyach do godziny 7 wieczór. Przyp. Red.)

Polecamy te uwagi pewnemu *nowemu* krakowskiemu organowi widocznie oficyalnemu p. ministra handlu. (Vide dzisiejszą wiedeńską korespondencyę). Jeżeli się p. Pino rzeczywiście tak *wyrobił* (sic), to pragnęlibyśmy, aby złożył ten dowód także i w jakiej galicyjskiej „robocie“. Że też ta oficyalność jest tak zarażającą? I u młodych organów także! a jakże!

Z Pokucia 6 stycznia.

Ponieważ ks. Naumowicz wywiesił sztandar wielkoruski i panslawistyczny, nam przeto nie pozostaje nic innego, jak ideę przeciwstawić idei. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że nasza idea jest dodatnią i szanującą godność obywateli i ludów; idea wielkoruska jest ujemną i niszczącą indywidualność każdego. Nie należę do tych, którzy przeciwne zdanie nieprzyjaciół nikczemnem nazywają. Błąd ten niestety u nas tak rozpowszechniony, że pod jego wpływem sami się uważając za nieomylnych z góry potępiamy wszystko, co z ust wrogów wychodzi. Pod wpływem tego błędu zaprzestaliśmy polemiki z ruskimi dziennikami, zamiast iść krok w krok za ich błędami, z powagą wykazać ich fałsze jako niezgodne z historyą i etyką. Ten brak poważnej krytyki sprawił, że fałsze panslawistów szerzą się bezkarnie, bo nikt ich nie wykazuje a nieświadomi twierdzą, że są prawdą, skoro im nikt nie przeczy. Jest to rzeczą patryotyzmu wykazać szerzące się błędy, zbić je, nie lekceważyć choćby były pozornie najmniejsze, postawić im naprzeciw twierdzenia pozytywne i moralne. Takiem twierdzeniem pozytywnem w obec panslawizmu szerzącego się pod hasłem wielkoruskiem jest idea małoruska pojęta jako idea narodowa polska. Będzie to dowodem patryotyotyzmu stanąć pod hasłem tej idei i pielęgnować ją jako własną. Opatrzność uczyniła idee tę wyższą od panslawizmu rosyjskiego, bo kiedy języka rosyjskiego nie rozumie żaden naród sławiański, język ruski czysto ludowy zrozumiały jest dla słowian wszystkich, kiedy panslawizm wytępia wszelkie idiomy, idea małoruska łączy i mieści w sobie wszelkie wymogi cywilizacyi dzisiejszej, a więc jest unią polityczną, religijną i socyalną. Tam grób, tu życie. Kto przeto kocha ojczyznę, komu drogą jest jej przyszłość, ten powinien uważać to za szczęście i zaszczyt nazywać się rusinem a ideę małoruską pojętą po narodowemu wytknąć sobie jako szczyt dążeń najszlachetniejszych.

Sprawy szkolne.

Nowy organ dydaktyki według metody Bakona.

W Krakowie 1882, str. XV i 288.

Mamy przed sobą nowe a poważne dzieło znanego publiczności autora wielu pism, który aczkolwiek nie pedagog z zawodu, wytknął sobie niejako za cel życia ciągłe dążenie słowem i pismem do nadania wychowaniu młodzieży naszej innego, zdrowszego kierunku, do zepchnięcia nauki zwłaszcza w szkołach elementarnych z dotychczasowych, błędnych, bo z obczyzny żywcem przejętych dróg i wprowadzenia jej na właściwsze, narodowe i stosunkom naszym odpowiednie tory. Autorem tym jest p. Stanisław Zarański, jak się dowiadujemy po przeczytaniu wstępu, bo p. Z. dzieła swoje albo wydaje bezimiennie, albo nazwisko swoje umieszcza skromnie po przedmowie, a rzadko tylko na czele dzieła samego.

We wstępie dowiadujemy się, że poruszona w sejmie reforma szkół była dla autora pobudką do napisania tego dzieła, uważał bowiem za obywatelski swój obowiązek objawienie swych zapatrywań w tym względzie, aby w ten sposób przyczynić się ile możności do tego, iżby upragniona reforma, której kraj cały wygląda, nietylko co rychlej do skutku przyjść mogła, ale i na stałych stanęła podstawach. „Cała dążność edukacyi dzisiejszej — mówi autor — jest wadliwą w celu, drogach, zakresie i środkach. *Upadliśmy brakiem i pogardą pracy.* Poszanowaniem jej i odżywieniem zdrowego jej organizmu możemy się znowu podźwignąć. Podnieśmy poziom nasz materyalny, a dzwignie się i moralny.“ — „Zaczem i umysłowe władze młodzi w szkołach naszych tak rozwijane i kształcone być mają, aby *niższe z nich przeważnie do rozumnej pracy rąk, wyższe do zadań przeważnie umysłowych przyszłemu obywatelstwu stosowne przygotowanie dawały.*“

Przytoczyliśmy dosłownie ten ustęp, bo w nim streszcza autor z jednej strony jeden z głównych powodów opłakanych stosunków naszego kraju, a z drugiej podaje jeden z walnych środków zaradczych przeciw złemu, polegający na reorganizacyi szkoły we wskazanym kierunku. Podjęcie i dokonanie tego wielkiego dzieła było zadaniem Rady szkolnej, tej instytucyi autonomicznej, która w pierwszych latach swego istnienia tak wielką stosunkowo dzierżyła władzę w swych rękach, a która i dzisiaj mimo uszczuplonego zakresu działania, przy dobrych chęciach wiele zdziałaćby mogła, a jednak dotąd z tego głównego zadania swego jeszcze się nie wywiązała. Wprawdzie Rada szkolna „ma ręce związane,“ jak mówią ci, którzy w jej obronie występują — ale czego nie może dokonać Rada szkolna we własnym zakresie działania, może zdziałać na drodze ustawodawstwa krajowego, byleby wystąpiła z inicyatywą; w sprawach zaś przekraczających kompetencyę sejmu, powinnaby domagać się energicznie od władz wyższych pomyślnego załatwienia spraw takich, które dla pomyślnego rozwoju szkolnictwa krajowego są niezbędnemi, a w takim razie znalazłaby niezawodnie poparcie reprezentacyi krajowej i opinii publicznej. Tymczasem epoka najpomyślniejsza dla działalności Rady szkolnej przeminęła, nie wydawszy tych owoców, jakich się kraj po niej spodziewał. Musi też Radę szkolną z tego powodu spotkać niejeden ciężki zarzut, bo jeżeli „osłaniać niepewne kroki członków władzy autonomicznej, przeznaczonej przeciwdziałać zamachom na najcenniejsze dobra nasze duchowe, było w chwilach jej początkowania rzeczą stósowną; to przecież pobłażać dziś jeszcze jawnym onychże błędom, znaczyłoby wyrządzać krajowi krzywdę najdotkliwszą. Gdzie o zdrowszy przyszłych pokoleń idzie kierunek, tam milczenie i pobłażanie byłoby okrutną zbrodnią.“ Tak mówi p. Z. we wstępie i tem się też tłómaczy niejedna cierpka uwaga, z którą się w dalszym toku dzieła spotykamy. Zresztą przykre wrażenie, jakiego po przeczytaniu niniejszego dzieła doznają ci, których zarzuty p. Z. bezpośrednio dotykają, powinno ustąpić pod wpływem szczerego, na samym końcu dzieła zamieszczonego wyznania autora: „Zwracam się do tych, których tu bez względu na siłę dziedziczonych nałogów, może za surowo sądziłem. Niechaj mi, skoro tylko prawda nieszczęśliwy naród zbawić może, w imię jej przebaczą.“

Zapatrywania i poglądy swoje rozwija autor na tle dziejów pedagogiki i dydaktyki, tłumaczonych z obszernego artykułu Baura, zawartego w dziele p. t. „*Encyklopaedie des gesammten Erziehungs- und Unterrichtswesen*“ (tom V str. 709 i nast.); czyni to zaś w ten sposób, iż po każdym z Baura przytoczonym ustępie, który mu nasuwa sposobność do nawiązania własnych uwag i spostrzeżeń, uwagi te w osobnych, odmiennym drukiem uwydatnionych ustępach przytacza; część więc dzieła obejmująca Iszą i IIIcią epokę dziejów pedagogiki stanowi całość złożoną z przeplatających się nawzajem ustępów wyjętych z Baura i własnych uwag p. Z., podczas gdy najobszerniejsza część dzieła, zajmująca się dziejami II epoki, w szczególności zaś Bakonem i jego dziełami, zawiera w wiernym przekładzie wszystkie niemal aforyzmy nowego organu Bakonowego przeplatane również spostrzeżeniami i wnioskami autora. Na str. 227 rozstaje się autor zupełnie z Baurem i już do końca dzieła rozwija w jednym toku, bez przerwy swe samodzielne poglądy i wnioski. W obec tego, że dzieło p. Z. jakkolwiek według pewnego planu obmyślane i dokonane, nie jest przecież jednolitym wątkiem myśli autora, ale zawiera bardzo wiele trafnych i na uwydatnienie zasługujących uwag, rozproszonych pośród pomysłów innych autorów, uważaliśmy za rzecz stosowną nie poprzestawać na ogólnej wzmiance o całem dziele, ale zaznajomić czytelnika z niektóremi szczegółami *Nowego organu dydaktyki.*

Po krótkim ogólnym rzucie oka, znajdujemy również krótkie i zwięzłe poglądy na dzieje wychowania u chińczyków, indyan, persów, egipcyan i greków. Tutaj potrącając o prawodawstwo Likurga, uwydatnia autor owe, jak je nazywa „niespożyte środki w pielęgnowaniu charakterów“, za pomocą których owo prawodawstwo do przysposobienia krajowi dzielnych synów zmierzało; należy tu między innymi *wstrzemięźliwość w objawianiu swego zdania i skromność w odzieży;* tymczasem dzisiaj szkoła „nie przestaje na prostem rozwiązywaniu dzieciom języka, lecz niezadowolona ich prostemi, zwięzłemi a często trafnemi odpowiedziami, żąda od nich mowy rozwlekłej, wymaga powtórzenia całego zadanego im pytania, uczy ich gadatliwości“. W tym względzie zgodzilibyśmy się z p. Z. a powtarzanie całego pytania uważalibyśmy za konieczne jedynie przy nauce obcych języków. *(C. d. n.)*

Dział ekonomiczny.

Galicya w budżecie państwa.

II.

Drogi żelazne.

Podajemy dalsze zestawienie pozycyj budżetu na rok 1883 dotyczących Galicyi.

Dróg skarbowych żelaznych w Austryi nie licząc budującej się dopiero kolei arletańskiej i podkarpackiej, jest 974.144 kilometrów. Z tych w Galicyi jest dwie: Tarnowsko-Leluchowska, długości 145·722 kilometra, i Naddniestrzańska długości 111·781 kilometra, razem 257·503 kilometra.

Ogólny preliminarz na rok 1883 przedstawia się jak następuje: Wydatki zwyczajne, t. j. koszta zarządu i utrzymania w ruchu, są obliczone na 2,521.880 złr., czyli o 150.370 złr. wyżej niż uchwalono na rok 1882; wydatki nadzwyczajne, t. j. nakład inwestycyjny na nowe szyny, nowe progi, nowe budowle i t. p., mają wynosić 318.850 złr., czyli o 137.500 złr. więcej; razem 2,840.730 złr., czyli o 287.870 złr. więcej. Dochodów zwyczajnych, t. j. z ruchu, ma być 2,865.500 złr., czyli o 287.710 złr. więcej, nadzwyczajnych zaś, jak n. p. z sprzedaży gruntów, z dodatków od stron interesowanych i t. p. 11.510 złr., czyli o 1.710 złr. mniej; razem 2,877.010 złr., czyli o 286.000 złr. więcej. Z tego wynika przewyżka wszystkich dochodów nad wszystkie wydatki, czyli dochód *netto* 36.280 złr., mniejszy o 1.870 złr. od wynikającego z uchwał na rok bieżący.

Szczegółowy preliminarz galicyjskich skarbowych dróg żelaznych przedstawia się jak następuje:

Wydatki zwyczajne Tarnowsko-Leluchowskiej czynią 338.000 złr., a nadzwyczajne w kwocie 10.000 złr. Łączna suma wydatków 348.000 złr. jest o 26.300 złr. mniejszą niż wedle uchwały na rok 1882, a ponieważ dochody z ruchu (innych nie ma) są prelimowane na 390.000 złr., czyli o 50,000 złr. wyżej niż na rok bieżący, przeto przewyżka dochodów nad wydatki wynosi 42.000 zł.

Wydatki zwyczajne kolei Naddniestrzańskiej są preliminowane w kwocie 396.500 zł., czyli o 43.000 złr. wyżej, nadzwyczajne w kwocie 159.000 złr., czyli o 157.000 złr. wyżej; łączna suma wydatków czyni przeto 555.500 zł., czyli o 200.000 złr. więcej; dochody zaś są preliminowane na 500.000 złr., czyli o 80.000 złr. wyżej; ztąd w miejsce preliminowanej na rok 1882 przewyżki dochodów w ilości 64.500 złr. wstępuje w preliminarzu na rok 1883 dopłata ze skarbu 55.500 złr. Obie galicyjskie koleje skarbowe razem wzięte przedstawiają podwyżkę wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych o 173.700 złr., podwyżkę dochodów o 130.000 złr., dopłatę ze skarbu 13.500 zł., bilans o 43.700 zł. mniej korzystny niż wedle uchwalonego preliminarza na r. 1882. Mimo to obie galicyjskie koleje skarbowe należą do tych, na których ruch do pewnego stopnia przynajmniej się opłaca, podczas gdy na niektórych innych dochody z ruchu nie pokrywają wydatków, tak, że skarb oprócz wydatków zakładowych, inwestycyjnych, musi jeszcze dopłacać do kosztów utrzywania kolei w ruchu. To też dochody z ruchu na wszystkich skarbowych drogach żelaznych wedle preliminarza na rok 1883 mają wynosić tylko 343.620 złr., a w sumie tej mieści się z samych kolei galicyjskich 145.500 zł.

Kapitał zakładowy wszystkich skarbowych dróg żelaznych do końca r. 1883 będzie wynosił 76,922.025 zł.; czysty dochód przeciętny czyni rocznie 150.362 zł., a więc 0·195 prct., czyli po $19\frac{1}{2}$ centa od każdej setki złr. Obie zaś koleje galicyjskie razem będą przedstawiały kapitał zakładowy 16,293.766 zł.; czysty dochód roczny czyni 73.327 zł., a więc 0·45 prc., czyli 45 centów od każdej setki złotych, a mianowicie osobno: kapitał zakładowy kolei Tarnowsko-Leluchowskiej 13,436.153 złr., czysty dochód roczny 9.815 zł., a więc 0·073 prc., czyli $7\frac{1}{3}$ centa od każdej setki złotych; kapitał zakładowy kolei naddniestrzańskiej 2,857.613 zł., czysty dochód roczny 63.512 zł., a więc 2·223 prct., czyli po 2 zł. $22\frac{1}{3}$ centa od każdej setki złotych.

Podobne są stosunki, gdy czysty dochód z ruchu rozliczymy na kilometry. Wszystkie razem koleje skarbowe dają średni dochód 154 złr. 35 ct. z kilometra; obie koleje galicyjskie dają po 284 zł. 70 ct., mianowicie kolej Tarnowsko-Leluchowska 67 zł. 35 ct., Naddniestrzańska 568 zł. 18 ct.

Długość wszystkich skarbowych dróg żelaznych po wybudowaniu kolei Arletańskiej i podkarpackiej podniesie się z 974·144 na 1516·744 kilometra, szczegółowo zaś galicyjskich z 257·503 na 663.503 kilometra. Na budowę kolei Arletańskiej, której cały koszt jest obliczony na 35,600.000 zł., przyzwolono dotychczas 15,099.999 zł., na rok 1883 preliminuje rząd 11 milionów, tak że do końca tegoż roku kapitał zakładowy tej kolei wynosić będzie 26,099.999 zł. Na budowę kolei transwersalnej, której koszt cały obliczony jest na 24,200.000 zł., kraj daje 1,100.000 zł.; ztąd też skarb liczy sobie koszt tylko na 23,100.000 zł.; na poczet tej sumy przyzwolono dotychczas $2\frac{1}{2}$ miliona, na rok 1883 preliminuje rząd 9 milionów, tak że kapitał zakładowy do końca tegoż roku wynosić będzie $11\frac{1}{2}$ miliona. Ztąd kapitał zakładowy wszystkich skarbowych dróg żelaznych, będących bądź już w ruchu, bądź dopiero budowanych, czynić będzie po koniec roku tegoż 114,522.024 złr.

Kasy oszczędności pocztowe rozpoczną już swoją funkcyę w Galicyi z dniem 12 b. m. Reskrypt c. k. dyrekcyi poczt we Lwowie z dnia 2 stycznia b. r. do l. 50 zawiadamiający nas o tem zarządzeniu, wylicza zarazem te c. k. urzędy pocztowe, które „na razie“ funkcyonować będą w Galicyi jako *stacye zbiorcze* c. k. urzędu pocztowych kas oszczędności. Takich stacyj zbiorczych ustanowiono „na razie“ trzysta kilkadziesiąt, liczba dość potężna, by naszym zawiązującym się dopiero kasom oszczędności powiatowym i zaliczkowym wywołać zabójczą konkurencyę i

---

Bevilacqua. Wsiedliśmy do powozów zabierając ją z sobą; — a gdy znalazłam się już w stereotypowo sztywnym, konwencyonalnie umeblowanym apartamencie hotelu saskiego, Franczeska rzuciła mi się na szyję i rzekła: „Czy uwierzysz, że Flaminiusz jest mym rodzonym bratem.“ Radość nasza była bez granic. Z wspólną naszą przyjaciółką Holenderką, panną Ewerdiną Douws Dekker, która odważyła się wyjechać razem zemną z Wenecyi, by dzielić mój pobyt na ojczystem leżu, (a o której gdzieindziej w tym pamiętniku mowa) — uściskałam serdecznie Franczeskę.

Musiała nam zaraz wyjaśnić to, dla mnie samej nawet nieprawdopodobne rozwiązanie zagadki: nie tylko stryj jakiś, ale jak się pokazało i rodzice Flaminiusza emigrowali do Anglii; zamieszani w konspiracye narodowe, musieli, ostrzeżeni iż władze austyackie mają ich aresztować, uciekać jednej nocy w przebraniu zakonnem z pod rodzinnego nieba; dwuletniego Flaminiusza zabrać z sobą nie mogli — dziecko tak małe byłoby utrudniło a może i uniemożliwiło ucieczkę; zdali go więc na Opatrzność i miłosierdzie ludzkie jedynie. W Londynie, dokąd zdołali się dostać, Franczeska wkrótce na świat przyszła — a w trzy miesiące po jej urodzeniu, cholera zabrała hrabiego i hrabinę Bevilacqua z tego świata.

Znalazł się wtedy litościwy anglik ów dobrodziej Franczeski, który ją przygarnął i wychował.

Z wiejskiego mego zacisza często pisywałam do Franczeski. Ona donosiła mi, że brat chce, by niezwłocznie do niego przybyła; że tak szlachetny! majątek swój, który jako jemu tylko przekazany przez dalekiego krewnego, wyłączną jego był własnością, chce z nią podzielić. Franczeska jednak chciała wprzód wywiązać się sumiennie z przyjętych na siebie lekcyj i dopiero gdy czas wakacyj nadszedł, wyjechała do Włoch, do brata.

Byli tacy co jej tego odradzali; co mierząc ludzi zwykłą miarą, lub znając świat tylko z sensacyjnych romansów i krępując się przesadzonemi konwencyami, obawiali się jakiegoś dramatu na wzór „Oświęcimównej“; lecz uspokoić ich mogę, iż żaden podobny dramat nie będzie miał miejsca, gdyż doszło mnie w rok potem drukowane z Rzymu uwiadomienie o zaślubinach:

„Delle faustissime nozze del Conte Flaminio Bevilacqua-Lazzise con Nobile Miss Carlotta Stark.“

A Franczeska dotąd we Włoszech przebywa i pisała do nas niedawno:

„Vous serez toujours de mes meilleurs, amis, car par Votre moyen j'ai trouvé un frerè, par Votre moyen toute mon existance est changée! — ne dois-je pas Vous aimer? On pourrait écrire une sorte de romans sur ma vie — ce cerait un peu singulier et original — on pourrait y mettre à la fin ces paroles: „cette histoire est bien improbable!“

I ja też, ten ustęp mego pamiętnika, zaczęłam i zamykam słowami Zacharjasiewicza: Prawdziwe lecz nieprawdopodobne.

JANINA Ł...

otworzyć nowe kanały odpływu kapitału drobnego z kraju do centrum państwa. Ale za to renta austryacka pójdzie w górę a i bezpieczeństwo wkładek oszczędnościowych się zwiększy, jak to niedawno wykazano w „Czasie“. Po niewielu latach okażą się też u nas rezultaty zaprowadzenia kas oszczędności pocztowych w Galicyi, z których nie mogły się dość nacieszyć niektóre nasze dzienniki, boć przecież te instytucye tak dobrze się udały... w Belgii i Holandyi, dla czegóżby więc i u nas tak być być nie miało. *Cui bono?* wypadnie ta sprawa, nie pytają dzienniki, bo kto małpuje, ten trudno by się zastanawiał.

Targ lwowski. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej za czas od 16 do 23 grud.). Wszystkie ceny za 100 kilogramów. Pszenica 7·45 do 8·60 złr. Żyto 5·45 do 5·70 złr. Jęczmień 6·25 do 6·60 złr. Owies 4·70 do 5·10 złr. Hreczka 6·40 do 6·60 złr. Kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·50 złr. Kukurudza nowa 5·50 do 5·75 złr. Proso 6·75 do 7·50 złr. Groch do gotowania 7·— do 10·— złr. Groch pastewny 5·— do 6·25 złr. Fasola 7·50 do 14·25 złr. Bobik 6·— do 6·50 złr. Wyka 5·— do 5·75 złr. Anyż płaski 24·— do 29·— złr. Kminek 21·— do 25·— Rzepak zimowy 13·75 do 14·75 złr. Rzepak letni 12·50 do 13·-- złr. Nafta zwykła 19·— do 20·— złr., salonowa 23·— do 24·— złr. Spirytus 10.000 litrostop. 29·25 do 29·50 złr.

Dział literacki i artystyczny.

Teatr. W sobotę przedstawiony dramat Feuilleta *„Dwa światy“* nietylko przepełnił salę teatralną, ale obudził w widzach wielkie zainteresowanie i doznał bardzo dobrego przyjęcia. Głębsza myśl, mająca na celu rozwiązanie dojmującej kwestyi społecznej pogodzenia dwóch światów, przeprowadzona konsekwentnie; charaktery wybornie nakreślone i utrzymane, nadają sztuce tej doniosłość, jakiej nie posiadają tandetne utwory dzisiejszej dramaturgii francuskiej.

Sardu, Feuillet, Augier, są na polu dramatycznem jakby szczątkami wielkiej armii, która po całym świecie rozniosła chwałę imienia francuskiego i wyróżniają się szlachetnie od dzisiejszych karłów, polujących na śmiech i skandal, i wywracających przed publicznością koziołki cyrkowe, aby tylko chwilowy poklask wywołać.

Dwa światy: staroszlachecki i robotniczy — zachowawczy i postępowy. toczą z sobą zaciętą walkę. Autor dla żadnego nieuprzedzony, żadnemu nie wrogi, obydwom nie odmawia szlachetności. Sympatyą związany z pierwszym, żelazną logiką zmuszony uledz drugiemu, stara się w końcu pojednać oba; zaprządz do wspólnej a pożytecznej pracy dla ojczyzny. Żal i tęsknota za przeszłością oblaną jakimś poetycznym urokiem, energiczna i pracowita obecność, usiłująca na gruzach tamtej wznieść gmach lepszej przyszłości, nadają dramatowi charakter nie zwykłej rozrywki teatralnej, ale głębokiego znaczenia, pobudzające widzów do refleksyi i nieprzemijającego bez śladów, a świadczą wymownie o talencie autora, z jakim usiłował rozwiązać ten węzeł gordyjski, zajmujący dziś cały świat cywilizowany. Wczorajsze przedstawienie okazało, że bez uwiedzeń, kokotek i dwuznaczników można zająć i zadowolnić publiczność naszą.

Dramat ten widzieliśmy przed 7 czy 8 laty przedstawiony świetnie. Wówczas to role margrabiego i Morela grali ś. p. Benda i Wardzyński, Blankę p. Parżnicka, Ludwikę pani Hoffmanowa, hrabinę p. Wolska. Z dawnej obsady pozostał tylko p. Szymański.

Obecnie trudną rolę margrabiego objął p. Sobiesław, wprawdzie nie dorównał zupełnie nieodżałowanemu Bendzie, bo talent jego różny, a nie ma za sobą ani tyloletniej wprawy i doświadczenia scenicznego, ale mimo to grał z przejęciem, z godnością przedstawiał upadłą wielkość starej bretańskiej rodziny, pojął ów urok poetyczny, jakim autor otoczył Guy-Chatelów. Dużo uczucia i wybornie umiana rola zalecały grę p. Sobiesława.

P. Żelazowski przewyższył ś. p. Wardzyńskiego w trudnej roli Morela, gra jego była obmyślona i wystudyowaną; żadnego słowa lekko nie pominął, a każdą sytuacyę starał się wyzyskać; artysta zastanawia się, zgłębia charakter i nie lekceważy sztuki, jak wielu dzisiejszych rzemieślników teatralnych, którym idzie tylko o to, aby jak najprędzej wyrecytować rolę i uciec ze sceny.

Teatry prowincyonalne wyrobiły tę plagę; nie można się skarżyć, aby ona grasowała na scenie krakowskiej, ale szczególnie młodym aktorom p. Żelazowski może posłużyć za wzór jak artysta powinien pojmować swój zawód i szanować sztukę.

P. Szymański jak zawsze tak i w Dwóch Światach odegrał wybornie hr. Penmarch; komiczność jej przy pozornej powadze tem znakomiciej odbijała. P. Werner starego żebraka Noëla oddał bez zarzutu.

Pannie Kałużyńskiej znów musimy więcej miejsca poświęcić, choć jak się zdaje nie czytuje recenzyj teatralnych, lub też nie wiele zważa na życzliwe rady i uwagi. Rolę Ludwiki inaczej pojęła pani Hoffmanowa. Była to prawdziwa wnuczka kowali, w której dostatki i powodzenia nie zdołały zatrzeć ludowego wychowania. Dziewczyna z ludu, szorstka i energiczna, nie bawiąca się w poezyę i niepojmująca jej wcale. Serdeczna i wylana dla swej kasty, nienawidząca gwałtownie arystokracyi, zdolna do pobudzenia robotnika do gwałtu. P. K. nie odtworzyła tego charakteru. W niektórych scenach jak np. w wieży z margrabią potrafiła zdobyć się na energię, ale cała postać Ludwiki w grze jej zbladła, zresztą rola to niezgodna z jej usposobieniem i talentem; nadto p. Kałużyńska mówi za prędko, więc niewyraźnie, schyla niepotrzebnie często głowę, czasem za nadto się rzuca i miary odpowiedniej utrzymać nie może. Przytem artystka — o czem już niejednokrotnie mówiliśmy — nie może się odzwyczaić przy przywoływaniach od dziwnego sposobu dziękowania za oklaski — manier tych koniecznie na scenie pozbyć się należy. Pominęlibyśmy te, jak dotąd bezowocowne uwagi, gdyby nie to, że p. K. jest sympatyczną, utalentowaną i inteligentną artystką, i ma przyszłość przed sobą.

Panna Disterlo mimo starań nie odtworzyła poetycznej Bianki. Postawa wspaniała, ubiór prześliczny, lecz uczucia bardzo mało. O ile p. K. nadużywa mimiki, o tyle znów p. D. zanadto jej oszczędza. Nato ucharakteryzowała się niekorzystnie, zwłaszcza też biorąc włosy blond, dla niej nieodpowiednie. Talent p. D. nadaje się więcej do ról realnych, bohaterek pół-światka, kapryśnych żon — ale Bianki oddać nie mogła tak jak ją autor pojął — w dzisiejszym składzie towarzystwa na tę rolę nie mamy artystki.

P. Różycka wcale nie odpowiada rolom wielkich dam, choćby komicznych jak jest hrabina Penmarch. Ani ruchu ani dystynkcyi. Trudno, każdy daje to co może: role ludowe, wiejskie baby, przekupki, oto wdzięczne pole dla p. Różyckiej. Dla tego też nigdy nie przestaniemy żałować pani Wolskiej, która opuściła scenę krakowską a powinnaby na nią wrócić.

X.

Z niemieckiej niwy.

(Dalszy ciąg).

Z tego zatem stanowiska właściwie i najwyraźniej traktujemy niniejsze dzieło. Powolni wymogom krytyki, im skrupulatniej staraliśmy się ujemne wykazać strony, tem — jako Polacy — mniejszą do nich przywiązujemy wagę. Ustrzedz się od błędów Nitschmanna należy do jego następców; a do nas dla nich zachować błyszczący Zoilów skalpel... Cofnijmy go zaś przed N., który względem narodu naszego swem dziełem spełnił czyn obywatelski... Topi on pierwsze lody teutońskiej nienawiści, rozprasza przesądy światło ćmiące i zwiastuje dla literatury polskiej jutrzenkę lepszej przyszłości w swej ojczyźnie...

Oby słońce miłości ku Polsce, pod którego ożywczemi promieniami N. zawsze pracował i co największą jego zasługą — przyświecało równie Galileuszom polskiej sprawy w Germanii... Bo słońce to miłości i sprawiedliwości — jeśli zdradziło swe plamy — okazało także dość blasku, aby olśnić naszych wrogów...

Równocześnie prawie z wydawnictwem Friedricha, który pojedynczym narodom osobne poświęca tomy — ukazała się u Spamera w Lipsku illustrowana historya literatury powszechnej — w miniaturze a popularnym stylu. Wychodzi ona zeszytami, których dotąd liczymy 54. Ostatnie dwa szczególniej nas interesować mogą, bo od str. 369 rozpoczyna się obraz literatury słowiańskiej a stronnice 409—430 włącznie zajmuje specyalnie: Polska.

Ustępy te inauguruje bardzo piękna winieta. Pięć postaci allegorycznych otacza słońce oświaty, którego główne promienie stanowią Milutinowicz, Turgeniew, Kollar, Petöfi i Mickiewicz.

Ponieważ, o ile nam się zdaje, niniejsze dzieło Ottona Leixnera (tak się bowiem autor nazywa) nie często się u nas da spotkać, pozwolimy sobie zwięźle ale dokładnie czytelnika z niem poznajomić.

W najdawniejszej epoce literatura polska zupełnie pod wpływem łaciny. Pierwsze kroniki i kilka świętych legend z XII pochodzi wieku — najstarszym pomnikiem polskim pieśń o Maryi z r. 1408. Później po kolei odnajdujemy kilka ułamków z psalmów, wyjątków z biblii; dwa modlitewniki i fragment z „sandomirskiego śpiewnika“. Powieści ludowe z wieku XVI zawierają żywioły obce i mają wartość tylko językową. Wzrost Polski korzystnie oddziałał i na jej piśmiennictwo; humanizm, reformacya i na niej wycisnęła swe ogólne piętno. Ze złotej ery podnosi Leixner tylko najgłówniejsze postacie, ale i u nich nie widzi dzieł pomnikowych. Reja chwali jako prozaika; jego naturalność i jowialność, zdrowy rozsądek, trzeźwe zapatrywania, które swój najlepszy wyraz znalazły w „Żywocie poczciwego człowieka“. Od Reja wpływ klasyczny i wogóle zagraniczny zaczyna się do nas przedzierać i stemplować Bielskiego, Górnickiego a szczególniej Kochanowskiego. Niektóre elegie odznaczają się nietylko świetną łaciną, ale i duchem klasycznym. Podróżując jednak we Włoszech i Francyi przeczuł Kochanowski, że nie tą drogą dokona postępu, osiągnie sławę; że tylko mowa rodzinna, ludu — może utorować szerszą drogę myśli. Rozpoczął przekładem psalmów, ciągnął epigrammatami, pieśniami, trenami. Wogóle dążył on do oryginalności, ale nie zdołał się wyleczyć z naśladownictwa. Podobnież Szymonowicz; ton oryginalny u niego odzywa się chyba w „Sielankach“. Z wiekiem XVII klasycyzm jeszcze bardziej przygniata ducha narodowego. Tu uwydatnia Leixner znaczenie Konarskiego, porównuje go z Gottschedem; Konarski chciał niejako klin klinem wybić — klasycyzm wyrugować francuzczyzną — dla współczesnych bardziej odpowiednią. Odbija się to na Kniaźninie i Trembeckim, którzy przedstawiają rezultat tego ujemny pod względem budowy wiersza, dodatni pod względem jasności wyrażeń... Krasickiego pisma nie bez licznych przymiotów, ale to wszystko przesiąknięte filozofią francuską, to wszystko kosmopolityczne, z wyjątkiem chyba satyr i niektórych bajek.

Upadek polityczny złamał umysły, ale ożywczo wionął na literaturę. Naród się ocknął, stłumił domowe waśnie, począł budzić nowe życie w harmonii i zgodzie. Następuje wprawdzie wpływ niemiecki i angielski, ale narodowa samowiedza bezsprzecznie się coraz głośniej odzywa... Na Sybirze i emigracyi kiełkuje i potężnieje myśl patryotyczna a w samym kraju następuje wyraźny zwrot do pieśni gminnej, do romantyzmu; zaświtała jutrzenka prawdziwie złotej ery literatury polskiej i wystąpiły geniusze — dziś już do panteonu świata należące. Sam Mickiewicz, jego stosunek do Towiańskiego, Goethego, Byrona, scharykteryzowane doskonale. Leixner broni oryginalności Mickiewicza i idei „Wallenroda“. „Panu Tadeuszowi“ zarzuca brak jednolitości materyi i nazywa go społeczno-historyczną wierszowaną nowellą, której szczegóły świetne ale całość owiana dziwną mgłą smutku... Na Słowackiego messyanizm i byronizm o wiele szkodliwszy wpływ wywarł. Los nie dał mu być oryginalnym, wyraźnie określonym, objektywnym — wogóle przedstawia on szkołę noworomantyków we Francyi. Fantazya Juliusza zachwycająca, szczególnie w „Szwajcaryi“, najmniej w „Królu duchu“ — ale ten ujemny koloryt nigdzie prawie nie rozpogodzony gwiazdą szczerej wesołości lub uśmiechu — robi tak przygniatające wrażenie, że się wreszcie zapomina o przecudnej formie i czarującym stylu. Krasiński głównie liryk, ulegał Walterscottowi później Mickiewiczowi. Duszą i ciałem polak nie był obojętnym na bole i ideały ludzkości. Wielką w życiu jego rolę odegrała chorobliwość fizyczna. Subjektywny na wskróś — co utrudnia jego zrozumienie i zbliżenie — „es fehlt ihm das ewig Weltgiltige“. Kto jednak doń się przyzwyczai, musi go pokochać, dlatego żałować należy, że Krasiński swych utworów w popularniejszą nie ubrał szatę. Leixner odnajduje w nim ślady Goethego, rozbiera „Nieboską“ i „Irydjona“ a przy glossie św. Teresy wspomina o wpływie Teressy Avila. Nie zna on drugiego utworu, któryby tego rodzaju uczucie równie oddawał. Nakoniec Krasiński tchnie zawsze i wszędzie nie sztucznością, ale rzetelną prawdą.

T. Zadurowicz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przedświt, dwutygodnik literacki, artystyczny i naukowy, zawierający oraz kronikę ruchu społecznego, pod redakcyą Alfreda Stehlika wychodzić zaczął w Czerniowcach.

KRONIKA.

Kraków d. 8 stycznia.

Kuryerek krakowski. Podobno istniało u nas Towarzystwo ochrony zwierząt — widywaliśmy nawet członków tegoż towarzystwa jak nieraz widząc okrutne obchodzenie się woźniców z końmi, wzywali pomocy straży policyjnej, aby aresztowała winnych i rzeczywiście wywierało to skutek bardzo zbawienny — ale instytucya ta, skutkiem, iż się nią nikt goręcej nie zajął — wyzionęła ducha. Zaprawdę szkoda, bo może zwrócenie myśli ku ochronie zwierząt naprowadziłoby uwagę ogółu na to, że jeżeli dziś tak dalece rozbudzają się uczucia litości, że aż bezrozumnym zwierzętom pragną cierpień ulżyć, to może nadejdzie i pora, że ogół zacznie myśleć i o ludziach potrzebujących ochrony. Powód do tych myśli humanitarnych powstał w nas, gdyśmy o godzinie drugiej wracali z maskarady. Idąc ku sukiennicom spostrzegliśmy jakieś skaczące postacie i zdawało się z razu, że to maski redutowe, rozochocone dźwiękami orkiestry krakowskiej, nie mogą jeszcze wyzwolić się z wrażenia i chcą pod kolumnadą dokończyć tanów. Tymczasem nie byli to tancerze, ale... stróże nocni, którzy nie mogąc wytrzymać 12to stopniowego zimna, w lekkich płaszczykach zabawiali się agitacyą. Gdyby więc towarzystwo ochrony zwierząt istniało, to niezawodnie widząc to dręczenie ludzi, zrobiłoby przedstawienienie do magistratu, aby tym biedakom, dawno przyobiecane kożuchy sprawiono. Podobne myśli wzbudził w nas widok muzyki wojskowej przygrywającej wczoraj w południe przed odwachem; biedni muzykańci oblizywali wciąż usta przymarzające do mosiężnych instrumentów, a w chwili pauzy rozcierali zbielałe wargi. Czyż i ich przełożonym nie przyszło na myśl, że podczas mrozu należałoby mieć wyrozumienie i uwolnić biedaków od grania na ulicy.

Muzyka w katedrze wczoraj podczas sumy wykonała mszę Rychlinga (F dur), pod kierunkiem samego autora na cztery głosy. Podczas tej mszy odśpiewano kilka kolend na głosy mięszane bez akompaniamentu. Usiłowania p. Rychlinga zasługują na uznanie, zwłaszcza że szczupłe środki nie dozwalają rozwinąć tej najszczytniejszej gałęzi muzyki, jaką jest religijna. Pamiętamy świetne czasy muzyki katedralnej, której usiłowała sprostować muzyka w kościele Panny Maryi, a którą dzisiaj niewiadomo z jakich powodów prawie zupełnie zaniedbano, i to tak dalece, że ten po katedralnym najpierwszy kościół w Krakowie nawet dobrego organisty nie posiada.

Na balu Mickiewiczowskim orkiestra krakowska odegra mazury Sydona Friedberga, umyślnie na ten cel skomponowane.

Na balu na dochód weteranów wojsk polskich z r. 1831, zostających pod opieką krakowskiego towarzystwa weteranów i zakładu św. Kazimierza w Paryżu, który się odbędzie pod protektoratem ks. Izabelli Sanguszkowej 31 stycznia r. b. w sali Hotelu Saskiego, raczyły przyjąć obowiązki gospodyń panie: hr. Kazimierzowa Badeniowa, hr. Romanowa Bnińska, Bogusławowa Bzowska, ks. Marcelina Czartoryska, ks. Zuzanna Czartoryska, ks. Jerzowa Czartoryska, Antoniowa Czernowa, Falkenhagen-Zaleska, Stanisławowa Feintuchowa, Walerowa Gadomska, Fortunatowa Gralewska, ks. Stanisławowa Jabłonowska, Hugonowa Johnowa, Henrykowa Kieszkowska, hr. Bronisławowa Lasocka, Benedyktowa Lipkowska, Władysławowa Lisowska, Napoleonowa Mańkowska, Alfredowa Milieska, hr. Sabina Morsztynowa, Stefanowa Muczkowska, profesorowa Pareńska, profesorowa Rostafińska, Adolfowa Siedlecka, Alfredowa Stojowska, hr. Janowa Tarnowska (z Dzikowa), hr. Stanisławowa Tarnowska, Adolfowa Tettmajerowa, Edwardowa Tołłoczkowa, prezydentowa Weiglowa, Zofia Wołodkowiczowa, hr. Henryka Załuska, profesorowa Zakrzewska.— Gospodarzy pp.: hr. Kazimierz Badeni, Dr. Michał Bobrzyński, Erard Ciechomski, ks. Marceli Czartoryski, prezydent Dargun, Falkenhagen-Zaleski, Fortunat Gralewski, Juliusz Grosse, Stanisław Homolacs, br. Kalikst Horoch, Marceli Jawornicki, prof. Dr. Jakubowski, prof. Dr. Kasparek, Ksawery Konopka, Antoni Kłobukowski, Jan Kosz, Dr. Władysław Markiewicz, wiceprezydent Muczkowski, J. E. Paweł Popiel, Edmund Różycki, prof. Dr. Rydel, Walery Rzewuski, ks. Eustachy Sanguszko, hr. Adam Sierakowski, Dr. Ściborowski, prof. Dr. Smolka, Adolf Przerwa-Tettmajer, prezydent Dr. Weigel, prof. Dr. Zoll.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce Prezydenta miasta Dra Weigla: p. L. M. z ul. Sławkowskiej kwotę 1 złr. 20 c., zebraną przy opłatku w Kółku domowem; p. Aleksander Ruszczyński w Czortkowie 6 złr. ze składki; c. k. Sąd deleg. miejski cywilny w Krakowie 1 złr. 72 c., złożone przez pewną stronę.

W połowie na pomnik, a w połowie na sprowadzenie zwłok Mickiewicza do kraju, nadesłał na ręce Prezydenta miasta Dra Weigla p. Dr. Edward Krzyżanowski z Buczacza kwotę 57 złr. 40 c. złożoną przez osoby wymienione w naszem piśmie.

Kwoty powyższe umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności Ner 54.189, zaś połowę z 57 złr. 40 c. w kwocie 28 złr. 70 c. na książeczkę Kasy oszczędności Ner 57.020.

Na ten sam cel nadesłali na ręce Redakcyi „Gazety Krakowskiej:“ Ks. Prałat Śleczkowski z Majdanu 2 złr. 54 c. jako składkę z wilii plebańskiej, tudzież 25 lirów, od kilku polaków i włochów, którzy się w wilię Bożego Narodzenia łamali opłatkiem krakowskim w Turynie.

Na ręce Administracyi „Gaz. Krak.“ nadesłali: X. S. P. złr. 6 jako składkę zebraną dla Ojca biednej rodziny na Groblach pod l. 18, tudzież p. D. D. z Tarnowa 1 złr. dla biednej matki z czworgiem dzieci.

Na wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Bińkiewicza „Portret niewiasty“, Fabiańskiego „Martwa natura“, Koniuszki „Portret mężczyzny“, Pochwalskiego „Portret mężczyzny“, Witkowskiego „Zaczytana“.

Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie otrzymało od p. Nelityny Sąsiedzkiej pięknie haftowany kobiecy strój z Bessarabii, a od p. Tadeusza Harajewicza 44 okazów minerałów czeskich. W końcu zaś zeszłego roku dwa inne piękne kompletne stroje, jeden od p. Eweliny Krzysztofowiczowej, strój dziewczyny z nad Czeremoszu, drugi zaś nieco odmienny od p. Romanowej Krzysztofowiczowej ze wsi Karabezowa z tychże okolic. Posiada ono w ogóle do 70 strojów, z których 15 jest obcokrajowych, reszta pochodzą z różnych miejsc Polski po większej części z pod zaboru rosyjskiego; w temże muzeum we wtorek dn. 9 b. m. od 12-ej do 1ej będzie miał publiczny wykład prof. uniw. Jagiel. ks. Wład. Chotkowski „z dziejów kościoła unickiego w XVIII i XIX wieku“.

† Stanisław Lipiński. Wczoraj odprowadzono na cmentarz zwłoki tego utalentowanego rzeźbiarza, żołnierza z r. 1863 i następnie wygnańca. Cichy, pracowity a skromny żywot Lipińskiego zakończył się 5-go stycznia, po długiej, dotkliwej a niestety nieuleczalnej chorobie: zapasy z życiem i nadmierna praca przyspieszyły śmierć jego ze szkodą kraju i sztuki, której się z zamiłowaniem a talentem poświęcał.

Jako wieczną pamiątkę pozostawił Krakowowi prześlicznie pomyślane i wykonane kapitele kolumn, podpierające podcienia Sukiennic. Z prac jego, znajduje się na wystawie wdzięczna i poe-

tyczna *„Kalina“*, która dotąd nie znalazła nabywcy.

W ostatnich czasach śp. Lipiński uczył rzeźbiarstwa w Muzeum przemysłowem i zajmował się kilku większemi pracami zamówionemi do Wiednia, a których dokonać śmierć mu nie pozwoliła.

Za trumną postępowała strapiona wdowa i mały synek — sierota, otoczeni gronem uczennic zmarłego, niosącemi wieniec — liczni koledzy nieśli wieniec od Koła literacko-artystycznego, przyjaciele i mnóstwo publiczności towarzyszyło orszakowi.

Nad grobem przemówił zacny ks. Wacław Nowakowski kapucyn, sybirak i towarzysz wygnania, żegnając rzewnemi i gorącemi słowy kolegę i przyjaciela.

Niech i nam wolno będzie rzucić garść ziemi na świeżą mogiłę, na gród człowieka, który wzrósł w niedoli. Kochał, cierpiał i pracował pożytecznie dla ojczyzny.

Reduta. W sobotę na balu kostiumowym w sali redutowej, zgromadziła się bardzo licznie publiczność i bawiono się do godziny czwartej rano.

Nowe marki listowe mają być wprowadzone od połowy stycznia b. r.

Portorya. Na mocy zarządzenia wysokiego c. k. Ministerium handlu i król. węgierskiego Ministerium robót publicznych i komunikacyi wynosi odtąd portoryum za listy w obrębie austro-węgierskiej monarchii bez różnicy odległości jak następuje: a) za zwykły list frankowany do wagi 20 gramów włącznie 5 centów, przy większej wadze aż do 250 gramów 10 ct.

b) za list zwykły niefrankowany do wagi 20 gramów 10 ct. przy większej wadze 15 ct.

Za listy, które oddane być mają w siedzibie urzędu pocztowego lub w jego okręgu doręczenia wynosi portoryum:

a) za list frankowany aż do wagi 20 gramów włącznie 3 centy, przy większej wadze 6 centów.

b) za list niefrankowany do wagi 20 gramów włącznie 6 centów, przy większej wadze 9 centów.

Listy niedostatecznie frankowane taksuje się tak, jak listy wcale niefrankowane, wlicza się jednak wartość marek pocztowych na kopercie przylepionych lub wyciśniętych. Listy ważące więcej jak 250 gramów należy wysyłać pocztą wozową.

Tramwaj. Wczoraj o godzinie 10tej przed południem tramwaju jadącego od mostu podgórskiego, przed komendą placu, złamała się oś — szczęściem nikt nie poniósł uszkodzenia, co przy szalonej szybkości, z jaką pomimo tylokrotnych uwag tramwaje pędzą przez ulice, mogło bardzo łatwo nastąpić.

Wypadki. Dnia wczorajszego rano zapaliły się sadze w domu pod Nr. 18 przy ulicy Szpitalnej. — Straż policyjna i pożarna przybyły na miejsce wypadku i ogień wybuchły ugasiła straż pożarna. Wieczorem znów Antonina Sumarzonka, 25 lat licząca, rodem z Korabnik, służąca — w skutek nieostrożności w obchodzeniu się z lampą naftową, w domu pod Nr. 20 przy ulicy Poselskiej, doznała silnego poparzenia i chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Karol Krewna, fürher 2 kompanii artyleryi wałowej, upadł wczoraj w nocy w ulicy Skawińskiej na Kazimierzu, w skutek widać słabości — i leżącego na ulicy przejechał wóz ciężarowy — odwieziono go do szpitala garnizonowego wojskowego.

Nominacye. Prezydyum c. k. krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncypistę skarbowego Antoniego Łuckiego inspektorem podatkowym, zaś praktykantów konceptowych Stanisława Janochę i Jana Anczakowskiego koncypistami skarbowymi.

Wybory do rady szkolnej powiatowej w Cieszynie odbyte 11 b. m. wypadły dla nas, jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska“ wcale nie źle. Wybrani zostali: posłowie nasi ks. Święży i Jerzy Cieńciała, tudzież pp. Dorda, Pietrzyk i Mrózek. Tylko szóstym, w miejsce naszego kandydata wybrany p. Floh, kupiec cieszyński. Głosowanie przy tych wyborach, dostarczyło nam dowodu, żeśmy liczbą głosów, silniejsi od naszych przeciwników. Gdyby więc tylko trochę więcej pilności i chęci ze strony naszych, więcej jedności i zrozumienia obowiązku narodowego, a pewnie wszystkie wybory poszłyby po naszej myśli, z czemby nam o wiele lepiej było, niż dziś jest.

Gwiazdka Cieszyńska rozpoczyna 36 ty rok swego istnienia. Przechodziła ona ciężkie chwile i prawie cudem, a wytrwałością redaktora p. Stalmacha zdołała się przez tyle lat utrzymać. Zasługi jego są wielkie, bo w czasach, gdy giermanizm potężnie przytłaczał narodowość, gdy wszyscy wykształceni sźlązacy, studenci nawet wstydzili się ojczystego języka, mając go za gburą chłopską mowę — p. Stalmach odważył się pisemko polskie pismo założyć. On wprowadzał do domów mieszczańskich, do chat wieśniaczych dźwięki rodzinnego języka i narodowe budził uczucia. Słabo wspierana przez rodaków z innych prowincyi Gwiazdka, mimo to przyświeca nad bratnim Szlązkiem i da Bóg świecić będzie. Mielibyśmy chęć zrobić tylko jedną uwagę, a mianowicie, że każde pismo powinno iść naprzód, że to co było odpowiedniem przed trzydziestu laty dziś jest anachronizmem. Mamy tu na myśli rozmowy Janka i Jury, pisane nie po polsku, ale popsutym, nie wolnym od giermanizmu żargonem. Czasby już było, uwagi i przestrogi w innej podawać formie, gdyż rozmowy te i czystość języka psują i w ludzie nawet, który dziś już sporo posunął się w oświacie, wstręt budzą.

Związek włościański w powiecie raciborskim, w górnym Szlązku, liczy 19,000 członków; każdy płaci rocznie jedną markę i otrzymuje za to pismo rolnicze polskie. Zarząd związku ułatwia pożyczki, zabezpieczenia od ognia i gradu, ma kasy oszczędności, sprowadza maszyny gospodarskie, nawozy i nasiona. Przykład ten powinienby u nas znaleść naśladowców, a najodpowiedniejszymi do założenia takich związków byłyby oddziały Towarzystwa gospodarskiego.

Stryj. Donoszą nam, iż do Stryja przybyło towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą Wł. Müntza, które już dało dwa przedstawienia z powodzeniem. Utyskują też bardzo, na jednego z kolektorów loteryi, który wraz z synem był sądownie karany za nadużycia, a pomimo to dyrekcya loteryi we Lwowie nie odebrała mu kantoru.

„Gazetę poznańską“ zaczynają wydawcy rozsyłać *gratis* nauczycielom i gminom, chcąc przez swe nikczemne pismo, w polską szatę przystrojone, wpływać na włościan. Lud jednak poznański okazał tyle chłopskiego rozumu, a prawdziwego patryotyzmu, że się nie da schwycić na wędkę niemiecką.

P. Jaegermann. Dzienniki warszawskie podają humorystyczne uwagi o radcy miejskim a profesorze lwowskim p. Jaegermanie, które go nazywają borbifaxem i posądzają go o... zajączki.

Nagrobek Szewczenki. Ziemstwo półtawskie wyasygnowało 500 rubli na odrestaurowanie nagrobka pieśniarza ukraińskiego. Zapewne rosyjskie „Słowo“ we Lwowie będzie oburzone, że tyle pieniędzy poświęcono dla pamięci małoruskiego poety.

Pogrzeb Jastrzębowskiego zgromadził w Warszawie oprócz miejscowej ludności i wszystkiego co Warszawa wybitniejszego posiada, mnóstwo obywateli ziemskich, którzy niegdyś w Marymoncie słuchali wykładu przezacnego nauczyciela. Od kościoła Sto Krzyskiego aż na Powązki, przeszło cztery kilometry odległe, nieśli trumnę osiwiali Marymontczycy. Z Sandomierskiego, z Krakowskiego, Kujaw, Podlasia, z Lubelskiego, z nad Niemna, zjechali się ziemianie, aby uczcić tego, który przez ćwierć wieku oprócz wiedzy szczepił w ich łonie cnoty obywatelskie. Jeden z zamożnych niósł wieniec Marymontczyków, drugi, dziekan wydziału p. Alexandrowicz, otoczony gronem przyrodników, niezliczone tłumy i mnóstwo powozów towarzyszyło pogrzebowi. Na pomnik Jastrzębowskiego złożono na prędce 3000 rubli, a osobno parę tysięcy na cele naukowe.

Towarzystwo lekarskie w Warszawie wybrało prezesem Dra Władysława Orłowskiego, wiceprezesem Dra Bolesława Gepnera, a sekretarzem Dra Wacława Mayzla.

Nowe dwie fabryki tektury i krochmalu budują w Warszawie.

Aktorowie francuzcy pod dyrekcyą Coquelina obrali na pierwsze przedstawienie w Warszawie komedyę Augiera „Gabrielle“ i komedyjkę madame Lili. — Na drugiem przedstawieniu odegranem w niedzielę, dano piękny dramat Erckmanna i Chatriana: *Bracia Rantzau*, którą w Krakowie we wtorek przedstawią.

Żywa partya szachów. Na wzór odegranej w Anglii urządzają w Warszawie w jednym z prywatnych ogrodów partyę szachów, których figurki zastępują żywe osoby. Grą będą kierować dwaj znakomici szachiści warszawscy. Odbędzie się ona przy odgłosie muzyki, ogród będzie illuminowany, a dochód przeznaczony na ubogich.

Apuchtin. Nowe rozporządzenie mądrego kuratora dzieli uczniów gimnazyalnych na siedm kategoryi: a) prawosławni, b) żydzi, c) ewangelicy z carstwa, d) ewangelicy z kraju przywiślańskiego, e) katolicy z carstwa, f) katolicy z kraju przywiślańskiego, g) wyznawcy innych religii. Tylko katolicy i ewangelicy z kraju przywiślańskiego, to jest z Królestwa Polskiego są uwolnieni od szkoły w wigilię i dwa święta Bożego narodzenia, święta syzmatyckie będą trwały przeszło dwa tygodnie.

Sprzedaż dóbr na Litwie. W „Gońcu urzędowym wileńskim“ jest ogłoszenie sprzedaży 15 majątków. Ani polakom, ani żydom do licytacyi stawać nie wolno, mośnakom zaś nietylko nie będą opłacać przy kupnie należytości stęplowej, ale nawet długi skarbowe, skutkiem których dobra wystawione na sprzedaż, pozostają przy gruncie, a kupujący rosyanin otrzymuje nadto honorowe obywatelstwo. Jakież to wymowne świadectwo tolerancyi i cywilizacyi współrodaków p. Płoszczańskiego.

Żywy Bóg. W tambowskiej gubernii przybyła nowa sekta *Szatoputów*, którzy sobie wybierają z pomiędzy siebie *Boga żywego*. Obecnie istniejący jest już bardzo stary i chory, zapewnie wkrótce umrze, a o tę posadę konkurują jakiś Antosza, który z Awdoksyą Maksymówną, ułatwia Matkę Boską, twierdzi, że Chrystus umierając tchnął w niego swego ducha; drugim kandydatem ma być, jak słychać, Troicki, były profesor fizyki na uniwersytecie warszawskim.

Jubileusz bawełny. W roku 1884 upływa sto lat, gdy pierwsze ośm pak bawełny z Ameryki do Anglii sprowadzono. Stowarzyszenie plantatorów bawełny w Stanach Zjednoczonych zamierza na pamiątkę tego wypadku, który zarówno Anglię, jak i Amerykę zbogacił, urządzić ogromną wystawę bawełny i produktu z niej wyrabianych. Wystawa ma się odbyć w Cincinati.

Roztropny chłopczyna. Pewnego wieczora przed oknem sklepu p. B. H. zebrała się gromadka ujętych piękną wystawą zabawek dziecinnych — widzów. Miedzy stojącymi znajdywał się mały chłopczyna, zachwycający się pięknemi zabawkami, a zapytany przez swego papę:

— Co byś wolał Stasiu, koniki czy teatr?

— Koniki papo! koniki! odpowiedział chłopczyna.

Dlaczego? pyta ojciec.

A bo by mi się teatr spalił i lalki też! brzmiała odpowiedź.

Buty jeneralskie. Zabawną historyjkę, której tragi-komicznym bohaterem jest znany w paryzkim świecie stary jenerał, opowiada „Evénément“: Jenerał, który prawdopodobnie w służbie którégoś z obcych mocarstw zebrał swe wawrzyny, atakował od przeszło trzech miesięcy serduszko młodej wdówki, która jednakże swej ręki i majątku stanowczo mu odmawiała. Jako biegły taktyk myślał stary wojownik o tem, aby najpierw zdobyć wysuniętą naprzód pikietę, pokojówkę, która kazała sobie drogo swe usługi opłacić i schadzkę między oblegającym a obleżoną do skutku doprowadzić przyrzekła. W oznaczonym czasie zjawił się jenerał na dole przy tylnych schodach. Pokojówka zwróciła mu uwagę, że należy zachować jak największą ciszę. Przy pierwszych krokach zaskrzypiały buty. „To panskie buty tak skrzypią. Trzeba je zdjąć“. Nic nie pomogło. Jenerał z kwaśną miną wziął buty pod pachę a Marton prowadziła go za rękę po schodach do góry, potem przez korytarz, przez dwa przedpokoje, zeszła z nim kręconemi schodami na dół i zatrzymała się przed drzwiami. „Jesteśmy na miejscu“, rzekła. Zapukała lekko trzy razy; drzwi się otwarły i..... jenerał, trzymając buty w ręku, znalazł się wśród towarzystwa składającego się z dwudziestu osób. Młoda wdówka podpisywała właśnie tego wieczora swój kontrakt ślubny. Jenerał został zaproszony, aby wdział buty i wraz z innymi kontrakt podpisał.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Wtorek 9 stycznia: „Bracia Rantzau.“

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta o 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Marcyanny p. m.* We środę: *Nikanora i Jana dobr.*

Sprawy miejskie.

Podajemy dokończenie sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej krakowskiej z dnia 4 b. m.

Z porządu dziennego radca magistratu Piotrowski przedkłada sprawozdanie szynkowe za czas od 1 lipca 1881 do 30 czerwca 1882.

I tak było w Krakowie w 1881/82 domów i domów zajezdnych 19, traktyerni 87, wyszynków w handlach korzennych 31, wyszynków ordynaryjnych 66, cukierń 10, winiarń 14, szynków miodu 5, wyszynków piwa 13, wyszynków piwa własnego wyrobu 10, kawiarń 62, było więc razem w końcu czerwca 1882 wydanych konsensów 317, a opłata od nich przyniosła 18,550 złr. 20 ct. — Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości, z uwagą r. m. Kopffa, aby magistrat zostosował się do uchwalonego już przed 3 lub 4 laty wniosku i w sprawie szynków obmyślił lepszy sposób kontroli oraz wyjaśnił bliżej sposób administracyi w tym dziale.

Następnie r. m. F. Jakubowski imieniem sekcyi III stawia następny wniosek: „Począwszy od dnia 1 stycznia 1883 ustanowioną zostaje a) płaca fizyka miejskiego w sumie 1800 złr. dodatek służbowy 300 złr.; b) płaca dla każdego z trzech lekarzy obwodowych 800 złr., dodatek służbowy 200 złr.; c) płaca weterynarza miejskiego 700 złr. dodatek służbowy 200 złr. Powyższe sumy wstawione będą w budżet miejski na rok 1883.

„W przyszłości, w razie opróżnienia posady lekarza miejskiego, Rada miasta mianować będzie lekarzy obwodowych tylko na lat trzy z możnością przedłużania służby najdalej na następne trzy lata. Kandydatami mogą być wyłącznie lekarze początkujący i winni się wykazać prócz dotychczasowych warunków z odbytej praktyki szpitalnej“.

Sekcya III wniosła następującą rezolucye: Rada miejska wzywa pana prezydenta do dopilnowania, iżby lekarze obwodowi i komisarze obwodowi mieszkali w okręgu im przydzielonym.

Po dłuższej dyskusyi, w której głos zabierali: rada Dr. Pareński (przeciw mianowaniu lekarzy na 3 lata), Dr. Oettinger, Dr Zatorski (za przyznaniem weterynarzowi miejskiemu takiej płacy, jak lekarzom obwodowym), Dr. Domański, Dr. Bochenek i Dr. Zoll — przyjęto wniosek sekcyi, wstawienia w budżet 1883 r. podwyższonych płac fizyka i lekarzy, zaś wniosek r. m. Zatorskiego co do zrównania płacy weterynarza z płacą lekarzy. Ustęp zaś o mianowaniu na 3 lata odesłano do komisyi sanitarnej.

W końcu przyjęto rezolucyę tej treści, że lekarze miejscy i komisarze, winni zajmować mieszkania w przydzielonych im obwodach. Resztę porządku dziennego odłożono do przyszłego posiedzenia.

Jenerał Chanzy.

Rzeczpospolita Francuska poniosła znowu ciężką stratę. Na zakończenie starego roku, umarł najdzielniejszy jej mąż stanu i jeden z jej najgorętszych patryotów; na początek nowego skończył chlubny, jakkolwiek niezawsze szczęśliwy żywot, najdzielniejszy jenerał nowej Francyi, który w ostatniej wojnie nieledwie jedyny, honor jej oręża od zupełnej hańby ocalił.

Antoni, Eugeniusz, Alfred Chanzy, urodził się w 1823 r. w Nouart departament Ardennów. Wstąpił do szkoły w Saint-Cyr; w r. 1841 wyszedłszy z niej w stopniu porucznika, odbył pierwszą swą kampanię, jak większość oficerów francuskich, w Afryce. Bił się dzielnie, otrzymał rangę brygadyera i był kilkakrotnie dekorowany. Podczas wojny włoskiej odznaczył się w bitwie pod Solferino, a w r. 1870 był już jenerałem dywizyi.

Na początku wojny pruskiej nie otrzymał samodzielnego dowództwa, dopiero Gambetta zostawszy ministrem wojny i naczelnikiem obrony krajowej, mianował go dowódzcą korpusu, a następnie oddał mu komendę nad armią loarską.

Położenie Francyi było już wtedy bardzo smutne. Najlepsze jej wojsko częścią kapitulowało, częścią było zamknięte w fortecach; świeżo zaś zaciężni rekruci, z których raptem potworzono trzy armie, północną pod jenerałem Faidhabes, wschodnią pod Bourbakim i loarską pod jenerałem Aurelle des Palladines, nie mieli pojęcia o regularnej wojnie i zdemoralizowani ciągłemi klęskami, pierzchali na sam widok pruskich mundurów.

Otóż po odwołaniu Aurelle de Palladines, który pobiwszy jenerała Tann fatalnie nie umiał ze zwycięstwa korzystać, posłał Gambetta Chanz'ego do Orleanu, aby armię loarską zreorganizował i na jej czele opór stawiał księciu Fryderykowi Karolowi.

Z zadania tego wywiązał się Chanzy jak najlepiej. Młodego, niewyćwiczonego żołnierza, przyzwyczaił do karności, natchnął go odwagą i zaufaniem w własne siły, a jakkolwiek ulegał przeważającemu liczbą i doświadczeniem wojennem nieprzyjacielowi, to przynajmniej znaczył każdy krok odwrotu dzielnym oporem i ciężkiemi stratami, jakie zadawał niemcom.

Zwolna, porządnie cofał się od Orleanu i w szeregu potyczek, z których najważniejsze zostały stoczone pod *Beaugency* i *Le Mans*, powstrzymał napór prusaków i zasłaniał rząd narodowy, który z Paryża do Tours a ztamtąd do Bordeaux był zmuszony uchodzić.

Ale tymczasem losy kampanii rozgrywały się gdzieindziej. Metz haniebnie kapitulował, poddał się ogłodzony Paryż, a Bourbaki przeszedł granicę szwajcarską. Rozpoczęto układy o pokój, które się skończyły odstąpieniem Alzacyi i Lotaryngii.

Odtąd Chanzy brał czynny udział w pracy nad pokojowem odbudowaniem swej ojczyzny. Jako jeneralny gubernator Algieru, prowincyę tę uporządkował i uspokoił prawie zupełnie i utworzył z niej rodzaj szkoły dla armii francuskiej, bardzo pożytecznej i praktycznej.

Z przekonań był on prawdopodobnie umiarkowanym republikanem, jakkolwiek trudno stanowczo o tem rozstrzygać, gdyż w życiu politycznem nie wielki brał udział, a podstawą jego zasad była miłość ojczyzny i porządek.

Po ustąpieniu Mac-Mahona, był kandydatem konserwatystów na prezydenta rzeczypospolitej, ale uległ znacznej mniejszością głosów przed Grevym, który go natychmiast do Petersburga na stanowisko ambasadora posłał.

Z Gambettą nie zostawał w ścisłej zgodzie, lecz, gdy ten prezesem ministrów został, Chanzy podał się do dymisyi i powrócił do swych ulubionych zajęć wojskowych, objąwszy w Chalons dowództwo korpusu.

Ogłosił historyę armii loarskiej skreśloną umiejętnie i bezstronnie.

Jak donoszą telegramy, padł ruszony apopleksyą w chwili, kiedy dosiadał konia, aby się udać na plac ćwiczeń.

Śmierć jego wzbudziła we Francyi żal powszechny, gdż uważano go tam za jedynego jenerała, który w razie wojny, mógłby skuteczny opór stawiać Prusakom.

„France“ zapytuje, czy Bismarck zawarł układ z szatanem, który dlań sprząta wszystkie wybitniejsze osobistości? Za to radykalna „Marseillaise“ oświadcza, że nad grobami Gambetty i Chanzego wolność i Rzeczpospolita kwitnąć będą tem lepiej.

Tak zeszło z tego świata dwóch ludzi, w których i ojczyzna widziała wcielenie swoich nadziei. Nie pozostawiają oni dziedziców ani swych zdolności, ani może nawet swych idei. Siła Francyi zużywa się na bezowocne walki stronnictw i ambitnych osobistości, a nadaremnie oglądają się teraz wszyscy za człowie-

kiem, któryby ją zjednoczoną i potężną na dawny stopień znaczenia i świetności wyprowadził.

Kraj ten piękny, a dla nas bądź co bądź zawsze sympatyczny, nie upadnie wskutek śmierci dwóch swoich obywateli, ale zbladła jego gwiazda i zapewne nie prędko zaświeci w dawnym blasku na horyzoncie europejskim.

Przegląd polityczny.

Niższo-austryackie namiestnictwo wystosowało do magistratu wiedeńskiego i starostw niższo-austryackich odezwę, w której zawiadamia rzeczone władze, iż ministeryum obrony krajowej w porozumieniu z ministeryum wojny chcąc już w czasie pokoju przygotować wszelkie możliwe resursa na wypadek wojennej mobilizacyi, wzywa wszystkich byłych oficerów z powołania, którzy zostają obecnie w służbie cywilnej, ażeby na ochotnika zgłaszali się już teraz do przyszłej służby wojskowej a przy wyszczególnieniu swoich kwalifikacyj podali zarazem, w których oddziałach, czy to obrony krajowej czy też armii regularnej chcą służyć i podania swe wnieśli bądź to do ministeryum obrony krajowej bądź też do ministeryum wojny.

Według telegramu do „Dziennika Polskiego“ doniesienie, jakoby niektórzy członkowie komisyi oszczędnościowej nie bywali na posiedzeniach, i prace tej komisyi nie postępowały z powodu objawiającej się apatyi, nie ma podstawy. Przeciwnie czynności komisyi z ostatnich czasów są rekojmią, że całe jej zadanie będzie najdalej do Wielkiejnocy spełnionem. Oprócz kilku postanowień drobniejszych powzięła już komisya stanowczą uchwałę co do władz skarbowych i powierzyła referat hr. Ryszardowi Belcrediemu. Jakkolwiek organizacya władz administracyjnych i sądowych nie została jeszcze uchwaloną, lecz już z toku dyskusyi można przypuszczać, że komisya nie zaproponuje rządowi zwinięcia któregokolwiek sądu wyższego lub krajowej władzy administracyjnej, a tem mniej rządu krajowego na Bukowinie, którego połączenie z namiestnictwem lwowskiem byłoby wprost niewykonalnem, z powodu trudności pod względem języka urzędowego.

Zaproszenie angielskiego rządu do wzięcia udziału w zwołanej do Londynu komisyi dunajowej zostało w ostatnim czasie także i przez Portę przyzwalająco załatwionem. Zapewnionym zatem jest komisyi współudział wszystkich mocarstw i nic już nie stoi na przeszkodzie jej zebraniu się. Najgłówniejszym celem konferencyi jest przedłużenie pełnomocnictw europejskiej komisyi dunajowej. Obok tego zaś zajmować się będzie komisya zapewne i tem, aby doprowadzić do załatwienia kwestyę regulaminu dla żeglugi dunajowej między Galaczem a Żelazną Bramą.

Donoszą z Petersburga, że rosyjski ambasador w Berlinie Saburow powróci na swą posadę tylko w tym celu, aby wręczyć swe listy odwołujące. Zastąpić go ma książe Orłow. Niezadowolnieni są z Saburowa, ponieważ nie umiał stosunków z Berlinem uczynić więcej przyjacielskiemi. Także i jego życie prywatne ma być powodem tego odwołania. Co do przyszłego jego zajęcia nie jest jeszcze nic postanowionem. Że w Petersburgu kładą wagę na dobre stosunki względem Niemiec, wypływa ztąd, iż hr. Tołstoj wydał dziennikom surowy nakaz, aby umiarkowanie wyrażały się naprzeciw niemieckim dziennikom i nie dolewały oliwy do ognia.

Kiedy po śmierci Gambetty giełda paryska znaczną podwyżką renty i kredytów wyraziła swój żal po stracie tego znakomitego męża stanu i patryoty, zwróciliśmy na ten fakt uwagę. Berlińska „National Ztg.“ pisze z tego powodu: „Nie można zaprzeczyć, że jest pewna logika ekonomiczna w tem, że świat pieniężny powitał podwyżką renty zgon męża stanu, który oświadczył się za konwersyą renty i za wykupieniem kolei żelaznych przez państwo. Zagranica jednak ze zdumieniem patrzy na fakt, że świat finansowy francuski tak demonstracyjnie w cyfrach wyraził zadowolenie swoje ze śmierci najsławniejszego francuzkiego męża stanu i to w chwili, gdy trup jego jeszcze nie ostygł.“ Zdaje nam się wszakże, że te przyczyny nie wyczerpują jeszcze wszystkich pobudek owego objawu i że pobudek tych szukać należy w politycznej sytuacyi, która oddziaływuje na giełdę a na którą zgon Gambetty wywarł wpływ niepośledni. Że zaś giełda nie ma nic wspólnego z patryotyzmem, to się dowodnie pokazało jeszcze po bitwie pod Waterloo; wtedy poskoczyły również kursa w górę na placu paryskim. Tradycye te zaś przechowała bardzo dobrze co najmniej rodzina Rotschildów.

P. Szeps wydawca wiedeńskiego „Tagblattu“ ogłasza w swojem piśmie wspomnienia rozmów, jakie miał przy różnych okolicznościach z Gambettą.

Podajemy z nich niektóre szczegóły odnoszące się do zapatrywań Gambetty na stosunki rosyjskie.

Kiedy Rosya zarządała wydania Hartmana podejrzanego o wykonanie zamachu na kolei moskiewskiej, oświadczył Gambetta, że zadośćuczynienie temu żądaniu jest wprost przeciwne jego poglądom, a jakiebykolwiek szkody przyniosła odmowa, powinna Francya przyjąć je na siebie.

Mówiąc o podróży Skobelewa, wyrazić się miał Gambetta jak następuje:

Skobelew przyjechał do Paryża w otwartem porozumieniu z Ignatiewem. Spotkałem się z nim u jednego z moich przyjaciół i Skobelew poruszał rzeczywiście myśl przymierza. Ale co mówić o tem wobec faktów. Z kim właściwie mamy zawierać przymierze?

W Rosyi są trzy rządy: oficyalny cara, półurzędowy panslawistów i rewolucyjny nihilistów.

Nie może być mowy o przymierzu z Rosyą, jestem mu stanowczo przeciwny.

Moskale — mówił przy innej sposobności — nie są wstanie prowadzić wojnę. Rosya nie ma armii i nie ma pieniędzy, a krzyki wojenne, jakie podnosi, są po prostu fanfaronadą. Mają one tylko na celu, odstraszyć Austryę od utrwalenia swej potęgi na Półwyspie bałkańskim. A może zresztą jest prawdą, co niedawno pewien bardzo poważny mąż stanu powiedział, że rosyjscy patryoci chcą wpędzić Rosyę w nieszczęśliwą wojnę, któraby ją wydobyła z tej przepaści, w jakiej się teraz znajduje.

Ale koniec końców, cokolwiek bądź przymierze z dzisiejszą Rosyą jest niemożliwe.

Wojna przeciwko fałszywemu prorokowi zdaje się skończyła się z jego porażką. Odwróciło się przez to niebezpieczeństwo od Egyptu, które niedawno jeszcze Dr. Schweinfurth uznawał jako daleko większe i więcej dające do myślenia aniżeli powstanie Arabiego. O ostatnich fazach tej wojny podaje sprawozdanie z Chartum z 5 listopada następujące daty: Fałszywy prorok, który pierwotnie miał przy swym boku nie mniej jak 200.000 zbrojnych, tak osłabł i podupadł skutkiem ciągłych porażek i dezercyj powstałych w następstwie w jego szeregach, że obóz jego ostatecznie na 10.000 ludzi stopniał. Oprócz tego ludzie jego byli źle uzbrojeni i niezdolni wytrzymać regularny atak. Korpus ekspedycyjny z 3.000 ludzi, który w Bara o dalszych 2.000 ludzi powiększony został, wysłany był, aby zniszczyć Mahdi'ego. Wojska miały nadzwyczaj uciążliwy marsz. Począwszy od Abuchtok musiały sobie krok za krokiem wywalczać drogę. Arabowie pozasypywali wszystkie studnie, aby utrudnić żołnierzom posuwanie się naprzód, tak iż ci okropne pragnienie znosić musieli. Ostatecznie w trzecim dniu bajramu przystąpili do ataku. Mahdi obozował obok jednej oazy i ludzie jego odprawiali właśnie wspólną modlitwę, gdy wojska ze swymi karabinami systemu Remington wpadły i strach i śmierć w szeregi powstańców wniosły. Ci, którzy od kul jak grad padających ocaleni zostali, szukali zbawienia w ucieczce. Cały obóz ze wszystkiemi namiotami i zapasami wpadł w ręce wojska. Mahdi sam umknął, ale potęga jego została złamaną. Miejsce jego ucieczki jest nieznane. Kilku naczelników plemion powstałych dystryktów ofiarowało swe poddanie się; gubernator przyjął ich, lecz zażądał zarazem zakładników, którzy byliby rękojmią utrzymania pokoju w kraju, dopóki nie powiedzie się ująć samego Mahdi'ego. O stratach wojska nie ma żadnych wiadomości, takowe musiały być jednak bardzo znaczne. Ekspedycya wojskowa do Marabii, składająca się z kilku setek ludzi, miała być zupełnie zniesioną. Po ostatniem jednak zwycięztwie pod Bara uważają sprawę za całkowicie ukończoną. Wieść o tem zwycięztwie przesłaną była przez Mudira z Kordofanu kuryerem do Chartum, gdzie ogłoszoną została publiczności salwami armatniemi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 8 stycznia. Wczoraj zawiadomiony został Sąd krajowy karny o decyzyi c. k. ministeryum sprawiedliwości, według której po dokładnem zbadaniu dotyczących postanowień prawa nie przychyliło się ministeryum do wydania Gillesa władzom niemieckim. (Gilles ścigany przez władze niemieckie o obrazę Bismarcka i inne zarzucone mu przestępstwa aresztowany był w Wiedniu. P. R.) Uwięzionego wypuszczono na wolność.

Rzym 8 stycznia. „Gazetta d'Italia“ ogłasza brzmienie autentyczne memoryału podanego dnia 9 kwietnia 1881 do papieża Leona XIII przez hr. Władysława Platera a zaopatrzonego podpisami wielu tysięcy polaków. Memoryał ten wskazuje na niezbędne środki ostrożności przy wejściu przez Stolicę apostolską na drogę układów z Rosyą.

Paryż 7 stycznia. Wczorajszy obchód pogrzebowy był manifestacyą polityczną na wspaniałą skalę. Niespodziewana jednomyślność objawiła się między przyjaciołmi a nieprzyjaciołmi w oddaniu ostatniej czci wielkiemu patryocie. Wszystkie przeciwieństwa polityczne zmilkły w dniu pogrzebu Gambetty. Złożono 5000 wieńców z napisami: „Patryocie!“ Na ulicach, przez które przechodził orszak pogrzebowy, znajdował się z górą milion ludzi. W obchodzie wzięły udział deputacye zagranicznych kolonij w Paryżu a mianowicie greckiej, skandynawskiej, angielskiej, luksemburskiej, południowo-amerykańskiej. Deputowani parlamentu niemieckiego Kable (z Strassburga) i Antonie (z Metzu) zrzekli się przemówienia nad zwłokami „ze względów politycznych.“ Gdy alzatczycy w liczbie 4000 przechodzili koło statuy Strassburgu odkryli w milczeniu głowy a towarzyszące im dzieci zawołały: „Vive France!“ Liga patryotyczna Deroulede'go postępowała za alzatczykami. Na oklaski ludności odpowiedział Derouléde: „Niech żyje odwet!“ na co kilku obywateli odezwać się miało: „niech żyje pokój!“ Zresztą cały obchód odbyć się miał najspokojniej.

Widok cmentarza był zachwycający. Całe mury okryte były portierami aksamitnemi a płonące urny ozdabiały wejście. Olbrzymia chorągiew z napisem „Francya“ zatkniętą była u stóp estrady. Na komendę wojsko prezentowało broń, poczem rozpoczęły się mowy.

Paryż 8 stycznia. Dzienniki republikańskie uznają jednomyślnie poważną patryotyczną postawę tłumów ludu w czasie pogrzebu Gambetty. Rojalistyczne dzienniki mówią, że ceremonia była zanadto teatralna, brakowało jej szczerości; organa intrasigentów oświadczają, że ludu nie było na pogrzebie Gambetty.

Dzienniki republikańskie wyrażają nadzieję, że wobec smutnych wypadków, których widownią była Francya w ostatnim tygodniu, trzymać się będą razem wszyscy republikanie — szczególnie w parlamencie. Uczucia jedności wyrażone w mowach potrwają zapewnie dłużej jak kwiaty rzucone na grób Gambetty. „Francais“ sądzi, że po nowem zgrupowaniu się większości izby zapali się walka pomiędzy Ferrym a Clemoceau.

Londyn 7 stycznia. Wczoraj nastąpiło zetknięcie się pomiędzy okrętem „City of Brussels“ płynącym z New-Yorku, a parostatkiem „Kirbyhall“, który znajdował się na próbnej podróży z Glazgowa do Liverpolu, na 20 mil od tego ostatniego miasta.

W skutek tego zetknięcia się „City of Brussels“ poszedł na dno. Z załogi utonęło ośmiu pasażerów, między tymi dwóch włochów.

Podług „Times'a“, nota Granvilla nie została jeszcze przesłana mocarstwom.

Najpierw będzie wręczona Porcie a potem dopiero pełnomocnikom innych państw.

Madryt 8 stycznia. Rada ministrów postanowiła po dłuższem rozważeniu przesilenia, podać się do dymisyi. Sagasta wniósł dymisyę do króla, sądzą wszakże, że będzie znowu powierzone miał utworzenie gabinetu.

Kursa telegraficzne z d. 8 stycznia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·—. Renta 77·80. srebrna. Renta złota 95·95. Renta złota węgierska 118·30. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 834·—. Akcye kredyt. 286·90. Londyn 119·30 Napoleony 9·48. Lombardy 136·—. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye Lwow. Czerniow. 167·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 159·—. Akcye Anglo-Banku 115·25. Oblig. indem. galicyjsk. 97·25. Losy prem. węgierskie 114·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 144·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 196·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·55. Ruble 117·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. 5% Renta pap. 91·70.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin, z d. 5 b. m. 1883, r.

Banknoty austr. 170·30. Krótki Wiedeń 170·50. Krótka Warszawa 199·75. Banknoty ross. 199·90. 5% Listy Zast. Pol. 62·25. 4% Listy Likwid. 54·10. Akcye Kol. Kar. Ludw. 125·62. Akcye kredyt. 499·50.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{34}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6^{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	$4^{\cdot}_{49}$ rano	$4^{\cdot}_{33}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2^{\cdot}_{38}$ pop.	$5^{\cdot}_{10}$ rano.	$6^{\cdot}_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*
Tarnów odjazd: $5^{\cdot}_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7^{\cdot}_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Emil Szwarc Wydawca.
Jan Gadowski Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 9 Stycznia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	—	117	50
Marki niem. za 100 marek	57	50	59	—
Franki za 100 fr.	46	50	47	75
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97	—	99	—
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86	—	87	—
5% „ „ „ „ „	97	—	99	—
6% L. hip. 100 złr.	100	25	102	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	92	—	94	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	293	—	296	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165	—	164	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	19	50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97	75	99	—
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	50

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 5 Stycznia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	76	85	76	—
4·2% „ srebrna 100 złr.	77	65	77	80
4% „ złota 100 złr.	95	95	96	15
5% „ pap. 100 złr.	91	65	91	80
4% „ złota węgierska 100 złr.	85	60	85	75
5% „ papierowa 100 złr.	85	10	95	05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93	90	94	20
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	115	25	115	50
Boden-Credit 200 „	216	—	217	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	283	80	284	—
Kredyt. węg. 200 „	274	—	274	50
Niższo-Austr. 500 „	840	—	850	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	834	—	835	—
Unionbank 100 „	111	75	112	—
Verkehrsbank 140 „	142	—	143	—
Bankverein 100 „	105	80	106	10
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	167	—	167	50
Elżbiety 210 „	206	75	209	25
Ferdynanda półn. 1000 „	2717		2722	
Franc. Józefa 200 „	193	50	194	—
Morawsko-Szląska 200 „	23	—	23	50
Lwowsko- zerniow. 200 „	166	75	167	25
Aust. półn.-zachod. 200 „	197	50	198	—
Południo 200 „	135	75	136	—
Tramwaj 200 „	215	75	215	—
Węg.-gali 200 „	158	25	159	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	159	—	159	50
Węg. zachod. 200 „	162	50	163	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	50	101	65
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	—	94	50
Alföldzkie 200 „ „	94	80	95	20
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	—	98	25
„ 1870 200 „ „	98	—	98	25
„ 1872 200 „ „	100	80	101	30
„ 1873 200 „ „	100	70	101	—
Ferd. półn. „	105	40	105	80
„ 1872 300 złr. sr. za 100	105	50	106	—
„ 1876 100 złr. sr. „	—	—	106	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	95	50	95	70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92	40	92	80
„ 1867 300 „ „	99	70	100	—
„ 1868 300 „ „	95	—	95	50
„ 1872 300 „ „	—	—	—	—
Rudolfa 300 „ „	100	20	100	60
„ 1869 300 „ „	100	20	100	60
„ 1872 300 „ „	100	20	100	40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	30	91	80
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	99	—	99	50
4% Cisańskie 100 „	109	50	109	80
3% Serbskie 100 fr.	32	50	33	50
3% Tureckie 400 „	25	25	25	75
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	113	75	114	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	114	—	115	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	—	—
4% 1854 Losy 250 „	119	50	120	—
4% 1860 Losy 500 „	129	75	130	25
„ „ „ 100 „	138	—	139	—
Losy 1864 100 „	167	—	167	75
Węgierskie 100 „	113	75	114	25
M. Wiednia 100 „	122	30	122	80
Kredytowe 100 „	170	75	171	25
Klary 40 „	37	75	38	25
M. Insbruku 20 „	22	75	23	50
Keglewicz 10 „	19	—	—	25
M. Krakowa 20 „	—	—	—	—
M. Lublany 20 „	—	—	—	—
M. Budy 40 „	—	—	39	—
Palfy 40 „	36	50	37	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	25	12	75
Rudolfa 10 „	19	—	19	50
Salm 40 „	51	50	52	50
M. Salzburgu 20 „	23	75	24	25
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	27	—	27	50
Windiszgrätz 20 „	36	50	37	50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30	—	31	—

Dr. Władysław Leszko

Adwokat krajowy

otworzył biuro adwokackie w Krakowie.

Rynek, linia A-B, pod Numerem 43-cim.

1046 2-3 dom Sawiczewskiego.

Zdolny

MASZYNISTA

do pras drukarskich

poszukuje natychmiast miejsca. Adres: **Br. T.** drukarnia Anczyca i Sp. w Krakowie, ul. Kanonicza Nr. 9. 1066 2-

---

Uczeń III-go

roku Seminaryum Nauczycielskiego, może przyjąć **Manuskrypta** i t. p. do przepisywania — bliższych informacyj zasięgnąć można w Składzie Lamp i Nafty ul. Bracka vis à vis Sem. Naucz., lub też pod adresem: **G. G.** poste restante Kraków. — Także przyjmie **Lekcye**, za b. umiarkowaną cenę.

MŁODOŚĆ! ŚWIEŻOŚĆ!

Młodzieńcza świeżość i Piękność Cery!

PIĘKNOŚĆ CERY!

RAVISSANTE

urzędownie wypróbowane.

CAŁKIEM nieszkodliwe środki TOALETY damskiej.



DO upiększania i KONSERWOWANIA !!CERY!!

Wynalazca Doktór Lejosse w Paryżu.

Piękność kobiet zasadza się głównie na delikatnej, białej i czystej cerze; **Paniom**, którym na tem zależy, aby zachować piękną cerę i chronić ją przed wpływem ostrego powietrza, słońca i t. d. polecamy ten od wielu lat **powszechnie ulubiony** i wyborny **środek upiększający** cerę, a który w toalecie damskiej uznany został, jako **niezbędny** i **całkiem nieszkodliwy**, tak że zbytecznem by było zachwalać go jeszcze, gdyż zadaniu swemu, jakiem jest **konserwowanie** i upiększanie cery zupełnie odpowiedział.

Cena: 1 wielki oryg. flakon w białym pudełku złr. 2·50) wraz z przepi-
1 mały „ „ w różowym „ „ 1·50) sem użycia.

SAVON RAVISSANTE.

Dla **przyjemnego zapachu** i z powodu nadawania cerze **aksamitnej świeżości**, cieszy się to mydło od wielu lat powszechnem używaniem. Każdy, co je używa, poświadczy, że jest niezrównane, i że **jednoczy** w sobie wszystkie zalety, jakie **dobre mydło toaletowe posiadać winno**. 849 9-30

Cena: sztuka 50 ct; w pudełku: 3 sztuki złr. 1·35.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod **dyskrecyą** za pobraniem pocztowem

Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości

w GŁÓWNYM SKŁADZIE: FRIEDERIKE SCHWARZ,

Parfumerie „zum Blumenkorb", Budapest, Rathhausplatz 9,

Skład w Krakowie w aptece „pod Słoniem"

u p. E. STOCKMARA,

tudzież we wszystkich aptekach mon. austro-węgierskiej i zagranicy.

Wieś Przytkowice

w powiecie wadowickim przy kolei transwersalnej położona, składająca się z trzech przyległych sobie folwarków, 476 morgów niższo-austryackich przestrzeni mająca, z domem mieszkalnym i w najlepszym stanie znajdującemi się murowanemi budynkami gospodarczemi, z znacznemi zasiewami z sprzętami i narzędziami rolniczemi, z dostatecznym inwentarzem żywym lub bez takowego, jest z wolnej ręki **od 1go lipca 1883 r. na lat 6 do wydzierżawienia.**

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Wielkich Drogach, poczta Brzeźnica. 1065 1-6

WAŻNE

dla panów

Oficerów rezerwowych.

Kompletne umundurowanie składające się: z płaszcza, kabata, bluzy, pary spodni, czaka, szabli, kupli, porte épée, czapki, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami, 2 par rękawiczek — **wszystko za 144 złr.** Cenniki posyła się franco. 987 18-18

Obstalunki na prowincye odbieram za nadesłaniem dokładnej miary centimetrowej i odpowiedniego zadatku.

Za materyę, dobry i przepisowy wyrób gwarantuje; polecając się łaskawej pamięci.

zostaje z uszanowaniem

L. SCHULZ & A. STACHOWICZ

krawiec 13-go i 93-go pułku,

w Krakowie, ulica św. Anny Nro 5.

---

25 lat istniejące

BIURO NAUCZYCIELEK

HELENY NOWOLECKIEJ

Kraków, ul. Wiślna l. 9.

Ułatwia wybór żądanych Nauczycielek i Nauczycieli — posiadających odpowiednią kwalifikacyą, tak pod względem nauk szkolnych, jak również i dokładnej znajomości języków obcych oraz muzyki, śpiewu i rysunków, tudzież — poleca *Wychowawczynie*, Bony — polki i cudzoziemki.

Zlecenia w tym zakresie, załatwiane są przez korespondencyę lub za osobistem porozumieniem. 933 3-3

SKLEP

wraz z mieszkaniem w domu pod L. 9, naprzeciw Fabryki Cygar, bardzo odpowiedni na sprzedaż wiktuałów, z nowym rokiem do wynajęcia. 1024 3

Nakładem Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.— FILJA przy ulicy Senatorskiej Nr. 22, wyszła:

KUCHNIA WZOROWA,

przepisy praktyczne

przyrządzania wszelkich potraw wykwintnych i skromnych, między niemi wiele nowych: różnych mięsiw, wędlin, chleba, ciast zwykłych i wielkanocnych, lukrów, soków, konfitur, konserw, lodów, galaret, kremów, sorbetu i ponczu.

Poprzedzone

układem obiadów na wszystkie dni roku, śniadań i wieczerzy, ubraniem stołów, doborem napojów pokarmom odpowiednich i wielu praktycznemi wskazówkami.

UŁOŻYŁA DOSWIADCZONA GOSPODYNI.

Cena rs. 1.—W oprawie kartonowanej, grzbiet z płótna angielskiego rs. 1 kop. 25. — Za przesyłkę pocztą dolicza się 20 kop.



Życie i zdrowie nasze w znacznej części od pokarmów, a często w zupełności od nich zawisło. Prawd tych dowodzić nie ma potrzeby. Ale czem i jak się karmić, nie każdemu dano wiedzieć. U nas, do wychowania domowego rzadko wchodzi nauka kucharstwa, a sługi nasze, jakie są, wszystkim wiadomo. W pomoc tym niedostatkom przychodzą książki kucharskie mniej lub więcej praktyczne.

Wydana obecnie Kuchnia wzorowa, odznacza się nietylko wskazówką dyspozycyi (jednej z najtrudniejszych łamigłówek gospodyń) obiadów, śniadań i kolacyj, lecz sposobami wypróbowanemi przyrządzania wszystkiego co w obręb kuchni wchodzi. Do wielkich zalet Kuchni wzorowej należy zwięzłość i jasność w wykładzie oraz gdzie potrzeba wymaga proporcya do ilości osób.

W Kuchni wzorowej przyjęto za zasadę jednę i tę samą potrawę podawać w sposobach najwięcej do smaku naszego zastosowanych, nie zamącając wyboru i niepożytecynego błądzenia często kosztownego. Oszczędność bez uszczerbku dobroci i smaku, miano wszędzie na uwadze. Nadto, książka niniejsza mieści w sobie (jak tytuł wymienia) wszelakie sposoby pieczenia ciast domowych i przyrządzania konfitur, przez co usuwa potrzebę oddzielnych książek przedmiotom tym poświęconych. Słowem, Kuchnia wzorowa godną jest znajdować się w każdym domu, nawet w rękach najwięcej doświadczonych gospodyń, które znajdą tam dla siebie wiele nowych, dobrych i pożytecznych rzeczy. 1013 2-3

Od d. 1 lipca 1878 r. wychodzi w Krakowie pod redakcyą Dra Władysława Wisłockiego, kustosza biblioteki Jagiellońskiej,

„Przewodnik bibliograficzny"

miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzy, jakoteż czytających i kupujących kiążki. Każdy Numer w objętości $^1/_2$—$1^1/_2$ arkusza druku w zwykłej 8ce, 49 wierszy (61 petytowych) wysokiej, zawiera trzy działy: 1. Bibliografię właściwą bieżącą; 2. Kronikę; 3. Ogłoszenia czyli inseraty księgarskie, drukarskie i t. p.

Waranki prenumeraty:

całorocznie	1 złr.,	z przesyłką	1 złr.	24 ct.
$^1/_2$ „	50 cnt.,	„	—	62 „
$^1/_4$ „	28 „	„	—	34 „
$^1/_{12}$ „	10 „	„	—	12 „

Opłata od ogłoszeń za każdą $^1/_{10}$ część strony 50 cent., za całą stronnicę czyli 61 wierszy petytowych 5 złr.

Księgarniom i antykwarniom, jakoteż redakcyom pism naukowych i literackich, prenumerującym dla swoich czytelników znaczniejszą liczbę egzemplarzy, odstępuje się stósowny rabat, mianowicie przy każdych 20 egzemplarzach $^1/_6$ część stronnicy czyli 10 wierszy petytowych bezpłatnie do ogłoszeń. 1040 3

Prenumeratę w gotówce i wyraźnie pisane ogłoszenia przesyłać należy za pośrednictwem księgarń krajowych i zagranicznych najdalej do 20 każdego miesiąca albo do księgarni **G. Gebethnera i Spółki** w Krakowie, albo wprost do redaktora „Przewodnika bibliograficznego".

Tylko prawdziwe z tą marką ochronną

Huste-Nicht

Gerichtl. geschützt

NIE KASZLAJ!

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i Karmelki*)

L. H. PIETSCH'A & Comp. w Wrocławiu.

Licznemi listami dziękczynnemi **uznane, wypróbowane** i **najlepsze** środki dietetyczne w **kaszlu, kokluszu, katarze, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach szyi i piersi** począwszy od **kataru zwykłego aż do suchót.** — Zwracamy na to **uwagę!** — Oprócz licznych zaświadczeń, posiadamy także pismo dziękczynne od Głównego Zarządu **Czerwonego Krzyża** w Petersburgu.

*) Flaszka **wyciągu** 80 c., 1·50 i 2 złr. Woreczek **Karmelków** 25 i 40 c. — Dostać można w Krakowie: u *E. Stockmara*, apt. pod Słoniem; *Sobierajskiego*, apt. pod Słońcem; *A. Markiewicza*; apt. pod Lwem; *Wiszniewskiego*, apt. pod Gwiazdą, tudzież we wszystkich aptekach w Galicyi. — 911 4-

---

TRYESTENSKA WYSTAWOWA LOTERYA

Ciągnienie nieodwołalnie 1064 1-4

18 LUTEGO 1883.

1. główna wygrana: **gotówką 50,000 złr. albo 8,800 dukatów.**
2. główna wygrana: **gotówką 20,000 złr. albo 3,500 dukatów.**
3. główna wygrana: **gotówką 10,000 złr. albo 1,750 dukatów.**
4. główna wygrana: **Naszyjnik i Kolczyki brylantowe,** w wartości **10.000 złr.**

Cztery wygrane: Garnitur złoty z brylantami i perłami w wartości każde po **5,000** złr.

Pięć wygranych: różne garnitury wartości po **3,000** złr.

987 wygranych wartości każda po **1000, 500, 300, 200, 100, 50** i **25** złr. a. w.

1000 wygranych w wartości **złr. 213,550.**

Cena Losu 50 centów!

1000 wygranych w wartości **złr. 213,550.**

Zamówienia z dołączeniem 15 centów na przesyłkę pocztową, adresować należy:

TRIEST P. Grande Nr. 2. **Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung** Filia: WIEDEŃ Fleischmarkt N. 2.

W AGENCYI DZIENNIKOW

W. KUKLIŃSKIEGO

w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Gazetę Krakowską, Czas, Reformę, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer Warszawski, Echo, Wiek;** humorystyczne: **Djabła, Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce;** z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały pismienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

W. KUKLIŃSKI

agencya dzienników.

1049 2-?

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.